WTOREK, 17 LISTOPADA 2026 r.

cena 7 zł (5% VAT)

nowiny RACIBORSKIE

Rok XXXV

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232–4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr **46 (1802)**

ISSN 1232-4035 46 9 771232 403105

NOWY CYKL NOWIN – ODCINEK 10

NIEODKRYTE SKARBY POGRANICZA

Kiedyś do pługa, dziś z pasji. Konie łączą pokolenia

STRONY 13 – 16

Koleją do Eko-Okien. NA ILE TO REALNE?



Czy powstanie przystanek kolejowy przy Eko-Oknach – dostępny pieszo, rowerem i autobusem? Czy pracownicy Eko-Okien mogliby codziennie korzystać z dojazdów do pracy pociągiem? Przystanek kolejowy skomunikowany z zakładem pracy ograniczyłby konieczność korzystania z samochodów i autobusów. W jakim miejscu PKP PLK planuje zatrzymywać pociąg relacji Racibórz-Głubczyce-Racławice Śląskie w ramach inwestycji za ponad pół miliarda złotych?

CZYTA NA STRONIE 4

Most za 350 mln zł otworzą w tym roku?

STR. 2

Prezydent szykuje najdroższą iluminację świąteczną

STRONA 6

Elżbieta Lesznik następczynią Stefana Kaptura w powiatowym OSP

STRONA 11

ROWERON 2026 podsumowanie VI edycji

STRONY 8 – 9

POLKA z Kazachstanu w nowej Ojczyźnie



Na zdjęciu Halina Kuczer

STRONA 22

Szczypiński nakręcił „Top Gun" pograniczników

STRONA 25

CIĄŻA I ALKOHOL – NIEDOBRANA PARA

Wywiad z psycholog M. Matusik-Belik

STRONA 18

UNIA RACIBÓRZ WICEMISTRZEM JESIENI

STRONA 27

Manipulowali seniorką. Straciła 100 000 zł

STRONA 3

REKLAMA



eprasa.pl 0a1ec37480

Dostawczaki na nowych zasadach?

Radny miejski Piotr Klima zaproponował prezydentowi wprowadzenie ułatwień w parkowaniu w miejscach objętych zakazem dla pojazdów raciborskich firm zaopatrujących sklepy. - Jest dużym kłopotem każdorazowe korzystanie z parkomatu. Wiąże się to z uciążliwym pozyskaniem wydruku i stratą czasu, staniem w kolejkach do parkomatu - podaje Klima. Proponuje załatwić temat miesięcznym zezwoleniem, za które należałoby iścić zryczałtowaną opłatę. Dodatkowym uproszczeniem byłoby oznakowanie miejsca z ograniczeniem do kilkuminutowego postoju. Radny wskazuje na przykład z Wodzisławia Śląskiego - bez opłat na czas rozładunku lub karty abonamentowe. Interpelację P. Klimy poparła Raciborska Izba Gospodarcza. **(red)**

Gotowi na kryzys

Jak zachować się podczas awarii prądu, powodzi czy pożaru? Odpowiedź padnie podczas warsztatów bezpieczeństwa, które odbędą się 21 listopada w Kuźni Raciborskiej. Spotkanie organizuje Rada Kobiet w Kuźni Raciborskiej. Zajęcia poprowadzą przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża. Szkolenie obejmie m.in. przygotowanie do ewakuacji, reagowanie na sytuacje kryzysowe, rozpoznawanie sygnałów alarmowych oraz udzielanie pierwszej pomocy, w tym resuscytację krążeniowo-oddechową (RKO) i obsługę defibrylatora AED. Warsztaty odbędą się w sobotę 21 listopada, w godz. 9.00–15.00, w MOKSiR przy ul. Klasztornej 9 w Kuźni Raciborskiej. Udział jest bezpłatny, liczba miejsc ograniczona do 30. Zapisy prowadzone są poprzez facebookowy profil Rady Kobiet w Kuźni Raciborskiej. **(d)**

Budowa mostu za ponad 350 mln zł dobiega końca



Budowa mostu między Grzegorzowicami w gminie Rudnik a Ciechowicami w gminie Nędza zbliża się do końca *FOT. ZDW KATOWICE*

Czy kierowcy będą mogli skorzystać z nowej przeprawy jeszcze w tym roku? Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach potwierdza, że wcześniejsze zakończenie prac jest realne, ale zastrzega, że nie oznacza to automatycznego otwarcia mostu.

Jak przekazał nam Ryszard Pacer, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach, inwestycja znajduje się już na końcowym etapie, jednak dokładny termin zakończenia robót nie jest jeszcze znany. – Prace są na etapie końcowym. Kiedy się zakończą? Poinformujemy o tym, gdy wykonawca zgłosi nam ich zakończenie. Trudno wdawać się w spekulacje, ponieważ jest wiele czynników, które trudno przewidzieć. Na pewno możemy powiedzieć, że wszystko wskazuje na to, iż termin nie zostanie przekroczony – wyjaśnia rzecznik ZDW. Przypomnijmy, że zgodnie z pierwotnym harmonogramem zakończenie inwestycji przewidziano na styczeń 2027 roku.

W mediach pojawiły się spekulacje, że most może zostać udostępniony kierowcom jeszcze w listopadzie. Rzecznik ZDW podkreśla, że nawet jeśli wykonawca zakończy roboty przed czasem, nie oznacza to, że od razu będzie można korzystać z przeprawy. – Po tym, jak wykonawca zgłosi nam zakończenie robót, musimy dokonać odbioru obiektu i prac drogowych. Cały proces może trwać ok. 4 do 6 tygodni – informuje Ryszard Pacer. **(mad)**

List do redakcji: Budowa bloku obok tężni? To brud, hałas i wstrząsy

Mieszkam w Raciborzu przy pięknej ulicy Szczęśliwej. Nieopodal mojego miejsca zamieszkania jest park z tężnią. Latem jest to miejsce odpoczynku dla wielu mieszkańców naszego miasta. Drzewa dają przyjemny cień, ptaki śpiewają, tężnia odświeża powietrze - prawdziwy relaks i odpoczynek. W parku jest również siłownia, wybieg dla psów, piaskownice dla dzieci. Sielanka… Dlatego z wielkim niepokojem przyjęłam wiadomość, że praktycznie w parku ma być wybudowany blok i garaże. Czy ktokolwiek zastanowił się jak budowa wpłynie na tężnię i miejsce wypoczynku mieszkańców miasta? My jako mieszkańcy próbowaliśmy rozmawiać z władzami naszego miasta, ale niestety bezskutecznie. Prywatny inwestor kupił teren i może wybudować tu blok mieszkalny, ale z tego co wiemy jeśli Miasto zaproponowałoby inny teren to mógłby przenieść budowę w inne miejsce. Zastanawiam się jak kurz, pył, wstrząsy, hałas z budowy wpłynie na to piękne miejsce?

Raciborzanka (dane do wiadomości redakcji)

Piórem naczelnego



Mariusz Weidner
Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Domyśl się, że to Racibórz

Ostatnio plotkowano o obronie Pietrowic Wielkich przed poszerzaniem granic Raciborza o tereny ziemi pietrowickiej. Kiedy wjeżdża się do Raciborza od strony Lekartowa to nie ma żadnej informacji, gdzie zaczynają się granice miasta. Wjazdy z innych stron obstawione są efektownymi witaczami z raciborskim herbem. Zanim prezydentem został Jacek Wojciechowicz przed Ocicami stała, w zasadzie przechylała się żółta tablica z napisem „Racibórz”. Włodarz zdecydował o jej zdjęciu i od tej pory nie wiadomo, że wjeżdża się do Raciborza. Wcześniej jest tylko tablica reklamowa zakładu pogrzebowego. Żadnego powitania, żadnego hasła reklamującego miasto. Może to potwierdza, że stolica powiatu raciborskiego chce przejąć ziemie sąsiednie? Czy jednak jest to potwierdzenie, że łatwiej zburzyć niż zbudować, bo krzywy witacz z blachy usunięto, ale przez ponad dwa lata rządzenia nie udało się postawić niczego w zamian?

eprasa.pl 0a1ec37480

Zabrała kluczyki pijanemu kierowcy

W godzinach wieczornych dyżurny raciborskiej komendy otrzymał zgłoszenie dotyczące nietrzeźwego kierującego na jednej ze stacji paliw. Pracownica stacji, widząc, że mężczyzna może znajdować się pod wpływem alkoholu, zabrała mu kluczyki od samochodu, uniemożliwiając dalszą jazdę. Na miejsce niezwłocznie udali się policjanci z wydziału ruchu drogowego. Mundurowi zastali 62-letniego mężczyznę, który kierował Volkswagenem. Od kierującego wyczuwalny był alkohol. Przeprowadzone badanie alkomatem wykazało w jego organizmie 0,6 promila alkoholu. Policjanci zatrzymali mężczyźnie prawo jazdy. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości 62-latek odpowie teraz przed sądem. Grozi mu nawet do 3 lat więzienia. (r)

Pseudokibice-przemytnicy narkotyków

Na początku listopada śledczy z Wydziału ds. Zwalczania Przestępczości Pseudokibiców KWP w Katowicach, wspierani przez funkcjonariuszy z SPKP w Katowicach oraz komendy miejskiej w Piekarach Śląskich i Świętochłowicach, przeprowadzili skoordynowaną akcję na terenie kilku miast woj. śląskiego, wymierzoną w międzynarodową grupę przestępczą zrzeszającą osoby powiązane ze środowiskiem pseudokibiców śląskich klubów piłkarskich. Efektem działań było zatrzymanie czterech osób - 47-letniej kobiety oraz trzech mężczyzn w wieku 29, 32 i 35 lat.

Grupa co najmniej od 2023 roku zajmowała się organizowaniem nielegalnej migracji oraz produkcją, przemytem i wprowadzaniem do obrotu narkotyków. Działalność grupy obejmowała kilka państw europejskich, a jej rozpracowanie było możliwe dzięki wielomiesięcznej pracy śledczych oraz międzynarodowej współpracy służb. Dotychczas w sprawie zatrzymano już łącznie 31 osób. (r)

Potrącił i uciekł

12 listopada około godziny 10.20 na oznakowanym przejściu dla pieszych w Rybniku na ulicy Zebrzydowickiej kierujący osobówką, nie ustąpił pierwszeństwa przechodzącemu przez oznakowane przejście dla pieszych 61-latkowi, który prowadził rower. Mieszkaniec Rybnika z obrażeniami został zabrany do szpitala. Kierujący pojazdem nie udzielił pomocy poszkodowanemu w wypadku, po czym uciekł z miejsca zdarzenia. Policjanci ustalili i namierzyli sprawcę, którym okazał się 29-latek. Stróże prawa zatrzymali mieszkańca powiatu rybnickiego w jednym z warsztatów samochodowych na terenie miasta. (r)

Siekierą niszczył Jeepa bo pokłócił się z właścicielem

58-latek przyjechał pod posesję należącą do 59-letniego mężczyzny, a następnie podszedł do zaparkowanego na posesji Jeepa i przy użyciu siekiery zaczął niszczyć pojazd. Uszkodził między innymi tylną szybę oraz tylne lampy samochodu.

Świadkiem zdarzenia był policjant pionu kryminalnego będący po służbie. Funkcjonariusz natychmiast zareagował i zatrzymał mężczyznę, uniemożliwiając mu oddalenie się z miejsca zdarzenia. Policjanci drogówki przeprowadzili badanie stanu trzeźwości 58-latka. Okazało się, że mężczyzna miał w organizmie blisko 2,5 promila alkoholu. Swoje agresywne zachowanie tłumaczył konfliktem z właścicielem pojazdu. Wartość powstałych uszkodzeń 59-latek oszacował na około 10 tysięcy złotych.

Mężczyzna stracił już prawo jazdy. Podejrzany odpowie za zniszczenie mienia oraz kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości, za co grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności, zakaz prowadzenia pojazdów i wysoka grzywna, a także konfiskata pojazdu lub jego równowartości. (r)

Złodziej paliwa

16 listopada na terenie Radlina na ulicy Rymera przed godziną 6.00 policjant rybnickiej komendy jadąc na służbę zauważył bmw i skojarzył numer rejestracyjny pojazdu i kierującego, który kradł paliwo na terenie powiatu rybnickiego i Jastrzębia — Zdroju. O całym zdarzeniu poinformował dyżurnego z Komendy Powiatowej Policji w Wodzisławiu Śląskim, który skierował na miejsce patrol. Gdy kierujący osobówką zatrzymał się na parkingu w Marklowicach. Mieszkaniec powiatu wodzisławskiego został zatrzymany. Dodatkowi 35-latek nie posiadał uprawnień do kierowania

Teraz odpowie za wszystkie liczne kradzieże na terenie Rybnika i województwa śląskiego. (r)

Dwa promile w ciężarówce

Policjanci ruchu drogowego zatrzymali do kontroli kierowcę samochodu ciężarowego, który – jak wynikało ze zgłoszenia – mógł prowadzić pojazd pod wpływem alkoholu. Przypuszczenia zgłaszającego potwierdziły się. Badanie alkomatem wykazało, że 39-letni mieszkaniec województwa lubelskiego miał w organizmie blisko 2 promile alkoholu. Stracił już prawo jazdy, a za swoje nieodpowiedzialne zachowanie odpowie przed sądem. Grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności, zakaz prowadzenia pojazdów oraz konsekwencje finansowe. (r)

Manipulowali seniorką. Straciła 100 tysięcy złotych

Kobieta zainteresowała się możliwością pomnażania swoich oszczędności po tym, jak zobaczyła w mediach reklamę dotyczącą inwestowania. Zachęcona przedstawioną ofertą postanowiła założyć konto w jednej z aplikacji inwestycyjnych. Niedługo później skontaktował się z nią mężczyzna podający się za inwestora, który krok po kroku instruował ją, jakie czynności powinna wykonać, aby rozpocząć inwestowanie.

Seniorka, przekonana o wiarygodności rozmówcy, sukcesywnie wpłacała kolejne środki na wskazane konto. Początkowo wszystko miało przebiegać zgodnie z planem. Sytuacja zmieniła się, gdy kobieta otrzymała informację, że zgromadzone przez nią pieniądze są zagrożone, a jej konto zostało zablokowane. Oszuści przekonywali ją, że aby odzyskać dostęp do środków, musi wpłacić dodatkową kaucję.

Kobieta uwierzyła w przedstawioną historię. Część pieniędzy przekazała gotówką osobie, która spotkała się z nią osobiście. Kilka dni później otrzymała kolejne polecenie – tym razem miała przelać drugą część wymaganej kwoty na wskazane rachunki bankowe.

W tym momencie kluczową rolę odegrała czujność pracownicy punktu pocztowego. Kobieta, zauważając okoliczności transakcji i podejrzewając, że seniorka może być manipulowana przez oszustów, zareagowała i wezwała na miejsce policjantów. Funkcjonariusze przeprowadzili rozmowę z 73-latką i wyjaśnili jej, że najprawdopodobniej padła ofiarą przestępców. Początkowo kobieta nie chciała uwierzyć, że została oszukana. Dopiero po rozmowie z rodziną uświadomiła sobie, w jakiej sytuacji się znalazła. Niestety, w wyniku działania oszustów seniorka straciła blisko 100 tysięcy złotych. (r)

Usłyszała zarzut próby skorumpowania policjantów

Do zdarzenia doszło na ulicy Kalinowej w Gliwicach. Policjanci z gliwiciej drogówki zatrzymali do kontroli Seata, za kierownicą którego siedziała 51-letnia kobieta. Mundurowi ustalili, że mieszkanka Gliwic nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi. Kierująca zaproponowała jednemu z mundurowych 500 złotych w zamian za uniknięcie odpowiedzialności. Jej ponowiona dwukrotnie próba nakłonienia policjanta do przyjęcia pieniędzy spotkała się ze stanowczą reakcją mundurowych. Kobieta została zatrzymana i osadzona w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych. Na poczet przyszłych kar zabezpieczona została również należącą do niej gotówka. 51-latka usłyszała zarzut dotyczący próby skorumpowania mundurowych. Prokurator zastosował wobec niej środki zapobiegawcze w postaci dozoru Policji oraz zakazu opuszczania kraju. Próba wręczenia korzyści majątkowej funkcjonariuszowi publicznemu grozi karą do 8 lat więzienia. (r)

REKLAMA



Krematorium • Dom Pogrzebowy
Biuro Obsługi Klienta
Racibórz, ul. Głubczycka 50 (naprzeciw cmentarza)
Kontakt całodobowy:
32 419 83 49 oraz 692 377 976



eprasa.pl 0a1ec37480

Czy powstanie przystanek kolejowy przy Eko-Oknach – dostępny pieszo, rowerem i autobusem?

Czy pracownicy Eko-Okien mogliby codziennie korzystać z dojazdów do pracy pociągiem? Przystanek kolejowy skomunikowany z zakładem pracy ograniczyłby konieczność korzystania z transportu indywidualnego. W jakim miejscu PKP PLK planuje zatrzymywać pociąg relacji Racibórz-Głubczyce-Racławice Śląskie w ramach inwestycji za ponad pół miliarda złotych?

Chodzi o modernizację linii kolejowych nr 177 i 294, prowadzących z Raciborza do Głubczyc oraz z Głubczyc do Racławic Śląskich. Dzięki temu poprawi się dostępność transportowa miejscowości i terenów przemysłowych położonych wzdłuż modernizowanych linii. 26 sierpnia napisali o tym w interpelacji dwaj posłowie PiS – Michał Woś i Dariusz Matecki. Spytali ministra infrastruktury, czy w sposób rzeczywisty zostały uwzględnione potrzeby lokalnych samorządów, mieszkańców oraz największych pracodawców funkcjonujących w regionie? – Przykładem jest przedsiębiorstwo Eko-Okna SA w Kornicach zatrudniające kilkanaście tysięcy osób. Skala zatrudnienia w zakładzie oznacza, że potencjalne połączenie kolejowe może mieć istotne znaczenie dla codziennych dojazdów znacznej części pracowników – twierdzą autorzy interpelacji.

Odpowiednio zlokalizowany przystanek kolejowy, skomunikowany z zakładem pracy, mógłby ograniczyć konieczność korzystania z transportu indywidualnego, poprawić dostępność miejsc pracy dla mieszkańców okolicznych miejscowości, a także zwiększyć efektywność wykorzystania modernizowanej infrastruktury kolejowej – podkreślili Woś z Mateckim. – Lokalizacja przystanków powinna odpowiadać miejscom, do których mieszkańcy faktycznie podróżują – w tym dużym zakładom pracy. W przypadku przedsiębiorstw zatrudniających tysiące czy nawet kilkanaście tysięcy osób może to mieć zasadnicze znaczenie dla przyszłej frekwencji w pociągach i ekonomicznej efektywności całej inwestycji – uważają posłowie PiS.



Lokalizacja przystanków kolejowych powinna odpowiadać miejscom, do których mieszkańcy faktycznie podróżują – w tym dużym zakładom pracy, takim jak Eko-Okna – uważa poseł Michał Woś

Wkład samorządów w tę inwestycję wynosi 15% wartości projektu

W połowie października nadeszła odpowiedź z ministerstwa infrastruktury. PKP PLK S.A. wspólnie z Województwem Opolskim realizuje projekt pn. „Rewitalizacja linii kolejowych nr 177, 294 Racibórz – Racławice Śląskie". 16 maja 2025 r. PKP podpisała umowę z wykonawcą na opracowanie dokumentacji projektowej. Spółka planuje zakończenie prac nad projektem budowlanym oraz uzyskanie niezbędnych decyzji administracyjnych, w tym pozwolenia na budowę w II kw. 2029 r. Kwota zabezpieczona na realizację projektu wynosi 535 mln zł, to 85% wartości projektu. Samorządy mają dołożyć 15%. PKP PLK S.A. podkreśla, że obecne szacunki kosztów realizacji inwestycji przewyższają środki zabezpieczone na realizację prac.

Konsultacji dotąd nie było, ale są planowane

Spółka nie organizowała konsultacji społecznych dotyczących przebiegu i parametrów modernizowanych linii kolejowych nr 177 i 294 oraz lokalizacji przystanków. Przeprowadzenie działań informacyjnych z udziałem m.in. lokalnych przedsiębiorców i samorządów w zakresie przebiegu i parametrów modernizowanych linii kolejowych PKP PLK S.A. planuje do końca 2026 r. Ponadto organizacja konsultacji społecznych przewidziana jest po zatwierdzeniu koncepcji programowo-przestrzennej. Lokalizacja przystanków została wskazana we Wstępnym Studium Planistyczno-Prognostycznym (dalej: WSPP) sporządzonym przez Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego. Spółka planuje przeprowadzenie analizy lokalizacji peronów.

(oprac. m)

Odległość dla miłośników pieszych wędrówek

PKP PLK S.A. planuje przystanek w Pietrowicach Wielkich, w miejscu dawnego przystanku zlokalizowanego w centrum miejscowości, w odległości około 2,5 km od zakładu w Kornicach wskazanego w interpelacji. Spółka w ramach prac nad dokumentacją projektową nie prowadzi analiz potencjału przewozów towarowych na linii nr 177, w tym możliwość wykorzystania infrastruktury kolejowej przez największe przedsiębiorstwa zlokalizowane w regionie. Odpowiedzi z upoważnienia ministra infrastruktury udzielił Piotr Malepszak – podsekretarz stanu

Błoto z pól na drogach i apel do rolników

Ziemia i błoto nanoszone na jezdnię przez maszyny rolnicze mogą stwarzać zagrożenie dla kierowców. Powiatowy Zarząd Dróg w Raciborzu przypomina rolnikom o konieczności czyszczenia kół pojazdów przed wyjazdem z pola.

Apel skierowano przede wszystkim do właścicieli i użytkowników gruntów rolnych położonych przy drogach publicznych. Podczas prac polowych błoto i ziemia mogą trafiać na jezdnię, pogarszając przyczepność i zwiększając ryzyko poślizgu. Powiatowy Zarząd Dróg w Raciborzu przypomina, że przed wyjazdem z pola należy dokładnie oczyścić koła i opony ciągników oraz pozostałych maszyn rolniczych. Problemem jest również spływanie ziemi z pól podczas opadów deszczu. Osady mogą gromadzić się na poboczach i w rowach przydrożnych, utrudniając odprowadzanie wody i przyczyniając się do niszczenia infrastruktury drogowej.

Aby ograniczyć te zjawiska, zarząd dróg zaleca pozostawianie zielonych pasów ochronnych wzdłuż jezdni oraz odpowiednie planowanie zasiewów, w tym prowadzenie ich poprzecznie do kierunku spływu wody.

(ż)

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl 0a1ec37480

Stara kostka rozeszła się po powiecie. Czy o tym, gdzie trafiła powinna decydować rada powiatu

- Powiatowy Zarząd Dróg rozdał używaną kostkę z przebudowy dróg. Szukał na nią chętnych przez media społecznościowe.
- Radny Tomasz Kusy z PiS uważa, że taki materiał mógł mieć sporą wartość, a pozbyto się go bez zgody radnych. Pyta starostę, czy była to jego osobista decyzja, czy decydowała dyrektor PZD?
- Z odpowiedzi urzędników wynika, że kostkę trzeba było uprzątnąć pod nowe inwestycje na terenie bazy PZD, a materiał nie miał wartości ewidencyjnej.



Radny Tomasz Kusy chciał wiedzieć, czy decyzję o rozdaniu mienia powiatowego na potrzeby sołectw w gminach była podjęta przez starostę czy dyrekcję PZD

„To nie był składnik zbędny"

Radny Tomasz Kusy zwrócił uwagę, że starosta raciborski mówił na jednej z ostatnich sesji w starostwie „o materiale granitowym, kostkowym, który trafił z bazy Powiatowego Zarządu Dróg do sołectw, z przeznaczeniem na ich potrzeby". – Radni nie byli o tym wcześniej poinformowani – napisał Kusy w interpelacji do starosty.

Lider klubu PiS podkreślił, że kostka granitowa odzyskana z przebudowy dróg powiatowych jest mieniem Powiatu Raciborskiego. – Nie była składnikiem zbędnym – ocenił Kusy. – Teraz będzie trzeba z budżetu pokrywać wydatki na zakup nowej kostki – dodał rajca. Zaznaczył, że na rynku wtórnym kostka z rozbiórki osiąga ceny kilkaset złotych za tonę. – Mowa jest tu o wartości, której w ocenie gospodarności nie wolno pominąć – twierdzi Kusy i podejrzewa, że decyzję o rozdziale kostki podjął jednoosobowo starosta, bez jakiegokolwiek dokumentu.

Kusy założył, że materiał mógł trafić do OSP, KGW lub osób prywatnych. Wskazał przepisy prawa, że takie przekazanie wymaga zgody rady powiatu. Dodał, że jeśli była to darowizna majątku publicznego, to dokonano jej bez żadnego trybu.

Czy rozdano samą kostkę, czy również krawężniki, płyty i kruszywo?

Radny Kusy zażądał przedstawienia wykazu materiałów wydanych nieodpłatnie z zasobów PZD z podaniem wartości ewidencyjnej i szacunkowej wartości rynkowej. – Czy poza kostką granitową wydawano inne materiały? Krawężniki, płyty lub kruszywo? – dopytywał. Ciekawiło go również, czy dyrektor PZD może sam nieodpłatnie rozporządzać mieniem powiatowym, a także czy ofertę PZD skierowano do wszystkich gmin i sołectw na równych zasadach?

Starosta raciborski Grzegorz Swoboda wyjaśnił, że wydane materiały drogowe z PZD pochodziły z demontaży i rozbiórek prowadzonych w latach wcześniejszych i były przez długi okres składowane na terenie bazy. – Były to materiały używane, niejednorodne pod względem rodzaju, parametrów i stopnia zużycia. PZD nie posiadał dokumentacji potwierdzającej ich parametry techniczne i jakościowe. Nie przewidywano ich do ponownego wykorzystania na potrzeby PZD. Nie miały ustalonej wartości ewidencyjnej – zaznaczył Swoboda.

Tłumaczył też, że potrzeba zagospodarowania kostki powstała w związku z budową obiektów garażowo-magazynowych na terenie PZD. Należało zwolnić teren pod inwestycję. O możliwości zabrania materiałów informowano w mediach społecznościowych co zapewniło transparentność działaniu.

(ma.w)

System przywoławczy w szpitalu przeżył producenta o dekadę. Kiedy wymiana?

Już ponad 20 lat, od momentu oddania szpitala na Gamowskiej do użytku, jest tam eksploatowany system, którym pacjenci wzywają w razie potrzeby personel medyczny. – Funkcjonuje on prawidłowo, usterki usuwamy na bieżąco – zapewnia dyrekcja wobec pytań radnej Małgorzaty Paletty o sprawność działania tych urządzeń.

Ponieważ producent systemu od 10 lat już nie prowadzi działalności, nie ma wsparcia technicznego, ani oryginalnych części zamiennych do systemu na Gamowskiej. Nie ma też chętnych do jego kompleksowej naprawy. Dyrektor naczelny szpitala przyznaje: usuwamy usterki metodą gospodarczą w możliwym zakresie. Zapewnia, że na zgłoszenia o awariach dział techniczny reaguje na bieżąco.

– Należy mieć świadomość, że mogą występować usterki, których usunięcie wymaga większej ilości czasu lub zastosowania rozwiązań zastępczych – twierdzi dyrektor w odpowiedzi na interpelację M. Paletty.

Wymiana urządzeń na nowe wymaga znacznych prac modernizacyjnych, bo obecna infrastruktura kablowa jest przestarzała i nieprzystosowana do nowoczesnych rozwiązań technicznych.

Jak informuje dyrektor Rudnik koszt wymiany systemu przyzywowego może wynieść nawet 5 mln zł gdyby zastosować technologię bezprzewodową.

Dyrektor Rudnik przyznaje, że wymiana systemu jest rozwiązaniem docelowym, ale aktualnie lecznica nie ma pieniędzy na taką inwestycję.

We wrześniu 2025 roku interpelację o niedziałającym systemie przyzywania na Gamowskiej złożył radny Szymon Bolik. Starosta Grzegorz Swoboda przyznał wtedy, że system wymaga modernizacji i przekazał, że zostaną podjęte działania zmierzające do pełnej modernizacji systemu przyzywania.

(m)

REKLAMA

Przedsiębiorstwo Komunalne Spółka z o.o. w Raciborzu zatrudni na podstawie umowy o pracę w pełnym wymiarze czasu kierowcę autobusu (k/m/x)

Racibórz Przedsiębiorstwo Komunalne Sp. z o.o.

OPIS STANOWISKA:

- prowadzenie autobusu zgodnie z rozkładem jazdy i przepisami ruchu drogowego
- bezpieczny przewóz pasażerów oraz dbanie o wysoką kulturę obsługi
- kontrola stanu technicznego pojazdu przed wyjazdem (obsługa codzienna)
- prowadzenie wymaganej dokumentacji (karty drogowe, raporty)
- współpraca z dyspozytorem i służbami nadzoru ruchu
- reagowanie w sytuacjach awaryjnych zgodnie z procedurami

WYMAGANIA I KWALIFIKACJE:

- prawo jazdy kat. D
- ważne kwalifikacje zawodowe (kod 95)
- odpowiedzialność i wysoka kultura osobista
- dyspozycyjność do pracy zmianowej (również w weekendy)
- umiejętność pracy z pasażerem i radzenia sobie w sytuacjach stresowych
- mile widziane doświadczenie w prowadzeniu autobusów komunikacji miejskiej

OFERUJEMY:

- stabilne zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę
- system pracy zgodny z obowiązującymi normami czasu pracy kierowców
- pełne wdrożenie stanowiskowe
- zaplecze techniczne i wsparcie służb dyspozytorskich
- świadczenia pracownicze wynikające z przepisów prawa pracy
- pracę w firmie o lokalnym charakterze i znaczeniu społecznym

ZESKANUJ MNIE!

Proponowane wynagrodzenie ok. **7500,00 zł brutto** – zasadnicze, dodatek za wysługę lat, świadczenia socjalne i przewidziane układem zbiorowym; dodatkowe świadczenia: premie regulaminowe i uznaniowe. Przewidywany termin zatrudnienia: od zaraz

Ofertę można składać w terminie do 03.12.2026 r.:

- osobiście w siedzibie przy ul. Adamczyka 10 w Raciborzu – pokój nr 10 bądź w sekretariacie Spółki
- listem poleconym na adres: Przedsiębiorstwo Komunalne Sp. z o.o. Racibórz ul. Adamczyka 10 z dopiskiem stanowiska
- elektronicznie za pośrednictwem e-mail: zp1@pk-raciborz.pl w temacie prosimy wpisać nazwę stanowiska

Aplikację koniecznie należy opatrzyć klauzulą RODO

eprasa.pl 0a1ec37480

Prezydent rozświetlił park kolejowy w Raciborzu za 166 000 zł. 5 firm z Raciborza chciało to zlecenie

W urzędzie na Batorego planowano wydać na te prace 150 tys. zł. Jedna z ofert przetargowych opiewała na ponad pół miliona złotych.

Jacek Wojciechowicz pyta w swoich mediach społecznościowych, którą z raciborskich lokalizacji należałoby doświetlić w ten sam sposób.

W ramach inwestycji zamontowano 19 aluminiowych słupów oświetleniowych z energooszczędnymi oprawami LED, ułożono nową podziemną linię kablową oraz uporządkowano teren.

Prace wykonało P.H.U. TOM-ELEKTRO I Marek Tomala ul. Libowiec 20A, 44-336 Jastrzębie-Zdrój.

W postępowaniu przetargowym złożono 8 ofert, w tym 3 oferty odrzucono. Wśród zgłoszeń było 5 z Raciborza, od firm: Tosyma Sylwia Wawrzinek, Centrum Elektryczne Henryk Kudla, Elektrowskaz, Elektromontaż Sławomir Szydełko i Elektrolex. Wszystkie były droższe od jastrzębskiego przedsiębiorstwa. Najdroższą wycenę przedstawiła firma Hyltrex Piotr Zieentara – 510 696 zł.

Całość inwestycji wyniosła 166 000 zł. Magistrat planował wydać mniej – 150 800 zł.

W parku w ostatnim czasie wymieniono także: tablice informacyjne, tablice z nazwą parku, ławki, dyspensery, kosze na śmieci, stojak na rowery, poidełko dla ptaków, nawierzchnia ścieżek, rośliny (nasadzono byliny i trawy).

Na swoim fanpejdżu w FB prezydent Jacek Wojciechowicz zadał pytanie internautom, które miejsca w Raciborzu warto doświetlić w następnej kolejności?

Wymieniono tam:

- park z tężnią na Warszawskiej,
- park Moniuszki,
- drogę do cmentarza Jeruzalem,
- przejście dla pieszych na Brzeskiej,
- ulicę Słoneczną między blokami,
- plac Długosza,
- ulicę Miechowską.

– To jest bardzo atrakcyjne miejsce położone w samym centrum. Ten park nie miał szczęścia, to oświetlenie, które było wcześniej było takie dosyć skromne. Teraz jest myślę optymalne, energooszczędne, ledowe. Efekt, który park zyskał dzięki oświetleniu jest zachwycający o tej porze jesiennej. Cieszę się, że to się tak fajnie udało. W przyszłym roku oświetlimy kolejne miejsca. To jest kwestia bezpieczeństwa, to niezwykle ważne. To nie są jakieś ogromne pieniądze, możemy jako Miasto sobie na to pozwolić – powiedział w Radiu Vanessa prezydent Jacek Wojciechowicz.



Prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz poinformował na Facebooku o nowym oświetleniu w parku im. kpt. Franciszka Stala

(m)

Niemal 100% więcej na świąteczną dekorację rynku w Raciborzu. Kwota zbliża się do pół miliona złotych



Rozświetlenie choinki na raciborskim rynku w grudniu 2025 roku

Przed rokiem podatnicy z Raciborza zapłacili za świąteczny wystrój rynku ponad 220 tys. zł. Święta 2026 będą kosztowały Raciborzan prawie jeszcze raz tyle, bo ok. 422 tys. zł, a w urzędzie szykowano nawet więcej bo 450 tys. zł na ten wydatek. Jedyną ofertę złożyła firma, która miała miejskie zlecenie przed rokiem – Multidekor z Piastowa.

Przedmiotem zamówienia jest wynajem wraz z montażem, techniczną obsługą podczas ekspozycji i demontażem dekoracji świątecznych: sztucznej choinki (wys. całkowita nie mniejsza niż 13,5 m), bombki z przejściem (1 szt.), huśtawki (1 szt.), dekoracji latarniowych (20 szt.), karuzeli obrotowej (1 szt.) oraz dekoracyjnego oświetlenia drzew na Rynku (18 szt.). Koszt całości to 421 988,82 zł.

Wymagany termin wykonania przedmiotu umowy: od 01.12.2026 r. do 22.01.2027 r. w tym:

1) dostawa, montaż i przyłączenie do sieci oświetleniowej w terminie do 01.12.2026 r.,

2) obsługa techniczna dekoracji świątecznych od dnia 01.12.2026 r. do dnia 15.01.2027 r.,

3) odłączenie od sieci oświetlenia i demontaż dekoracji świątecznych w okresie od dnia 16.01.2027 r. do dnia 22.01.2027 r.

W 2025 wydano na dekoracje 220 558,47 zł. Przedmiotem zamówienia był wynajem wraz z montażem, obsługą techniczną i demontażem ekspozycji dekoracji świątecznych: sztucznej choinki (wysokość całkowita nie mniejsza niż 13,5 m), bramy z napisem 3D (3 szt.), dekoracji 3D na latarnię (40 szt.).

W 2024 roku wydano na ten cel 310 403,51 zł (wtedy dekoracje dostarczyła spółka IPB z Zabrza). Tyle kosztowały dekoracje świąteczne nasłupowe (40 szt.), sztuczna choinka (wys. 13 metrów) i napis „I love Racibórz”.

(red)

Zapytaj prawnika. Odrzucenie spadku w iminie małoletniego



NATALIA LEWANDOWSKA-FAC
radca prawny, mediator

Podtytuł tego artykułu powinien brzmieć: nie zapomnij odrzucić spadku w imieniu małoletniego. Tylko pozornie temat może wydawać się żartobliwy albo błahy. Nie jest ani niepoważny ani nieistotny. Kiedy umiera spadkodawca w kręgu osób uprawnionych do spadku znajdują się niejednokrotnie osoby małoletnie. Może być tak, że np. to dzieci dziedziczą po ojcu który umarł młodo. Ale może też być tak, że spadek jest po dziadku tych dzieci i rodzic, będący dzieckiem dziadka, odrzucił spadek. W takiej sytuacji spadek przechodzi na małoletnie wnuki. Jeśli zmarły pozostawił po sobie jedynie długi to najrozsądniej jest spadek odrzucić. Ale trzeba pamiętać, że gdy spadek odrzucamy to najczęściej przechodzi on na nasze małoletnie dzieci. Należy więc odrzucić spadek w ich imieniu w ustawowym terminie (6 miesięcy od dowiedzenia się o tytule powołania do spadku). Jeszcze kilka lat temu zawsze trzeba było uzyskać zgodę sądu rodzinnego na takie odrzucenie. Obecnie w bardzo wielu przypadkach przepisy pozwalają na odrzucenie spadku po uzyskaniu zgody drugiego rodzica. To bardzo upraszcza procedurę i warto z tego rozwiązania skorzystać. A tam gdzie dalej wymagana jest zgoda sądu, należy pamiętać, że sama zgoda sądu rodzinnego nie zastępuje złożenia oświadczenia o odrzuceniu spadku w imieniu małoletniego. Brak złożenia takiego oświadczenia traktowany jest jako niedbalstwo i nie można uchylić się od skutków niezłożenia tego oświadczenia w terminie, a to rodzi poważne skutki prawne w postaci dziedziczenia.

Pamiętaj!

Odrzuć prawidłowo w ustawowym terminie spadek w imieniu małoletniego dziecka!

eprasa.pl 0a1ec37480

Poseł Woś znalazł 30 milionów powodów by nie cieszyć się w pełni dotacją dla ANS Racibórz

Akademia Nauk Stosowanych w Raciborzu pozyskała 14,5 mln zł ministerialnego wsparcia na remont głównego budynku. Poseł Michał Woś z PiS przypomniał, że za rządów Zjednoczonej Prawicy uczelni przyznano 30 mln zł, które zablokował nowy skład ministerstwa nauki.

Pieniądze z resortu nauki i szkolnictwa wyższego trafią na kompleksową termomodernizację głównego budynku dydaktycznego przy Akademickiej 1. Do tego dojdzie gruntowna modernizacja jego instalacji, systemów ogrzewania, wentylacji i chłodzenia. To jedna z najważniejszych inwestycji w infrastrukturę ANS na przestrzeni ostatnich lat.

O dotacji poinformowano na konferencji prasowej w uczelni. Wzięła w niej udział posłanka KO – Gabriela Lenartowicz. Podkreślała przychylność wiceministra nauki Marka Gzika, który niedawno odwiedził raciborską ANS.

Te wieści skomentował poseł prawicy – Michał Woś. – Rząd Tuska nie wypłacił uczelni 30 mln zł, a teraz przyznał połowę. To sukces? – tak zatytułował komunikat rozesłany do mediów. – Z nowych pieniędzy oczywiście należy się cieszyć. Ale zanim politycy koalicji rządzącej zaczną rozdawać sobie medale za sukces, to pozostają pytania o niezrealizowaną inwestycję za 30 milionów. Co politycy z obozu Donalda Tuska zrobili z pozostałymi 15,5 mln? – zastanawia się poseł Woś. Projekt wart 30 mln zł przedstawiony przez ANS w Raciborzu dotyczył utworzenia nowoczesnych pracowni i laboratoriów badawczych odnawialnych źródeł energii. Wniosek skierowany przez Akademię Nauk Stosowanych w Raciborzu do Prezesa Rady Ministrów dotyczył przyznania skarbowych papierów wartościowych na podwyższenie kapitału zasadniczego uczelni.

Do stanowiska Michała Wosia odniósł się rektor ANS-u dr Paweł Strózik. Nazwał je kolejną odsłoną politycznej polemiki. Wyjaśnił, że owe 30 mln zł nie oznaczało przekazania uczelni takiej kwoty w gotówce. Środki te miały mieć postać obligacji skarbowych, przy czym nie określono ani szczegółowego harmonogramu ich przekazania, ani terminów zapadalności. – Sugerowanie, że obecne dofinansowanie w wysokości ponad 14,5 mln zł stanowi jedynie „połowę" wcześniejszej kwoty, jest nieuprawnionym uproszczeniem – ocenił rektor.

Podkreślił, że pozyskana dotacja to rezultat wielomiesięcznej pracy pracowników uczelni, przygotowania dokumentacji oraz konsekwentnych starań o środki zewnętrzne. Strózik podkreślił, że ANS nie jest instytucją polityczną i nie zamierza nią być. – Jesteśmy publiczną uczelnią, której zadaniem jest kształcenie młodych ludzi, rozwój nauki i służba społeczności lokalnej – dodał.

Zaapelował by nie wciągać Akademii w bieżącą walkę polityczną. – Czy naprawdę każda dobra wiadomość dla Raciborza musi natychmiast stawać się przedmiotem politycznego sporu? – podsumował P. Strózik.

(ma.w)

65 krwiodawców odbierze odznaczenia



– Oddanie 20 litrów krwi to lata systematyczności. Uważam, że zasługuje to na wdzięczność – podkreśla Roksana Pytlik

W poniedziałek 23 listopada w Raciborzu odbędą się obchody Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża. Wydarzenie organizuje Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.

Uroczystość rozpocznie się 23 listopada o godz. 9.00 w hali sportowej Zespołu Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego. Jak podkreśla Roksana Pytlik, dyrektorka raciborskiego RCKiK, będzie to największe tego typu wydarzenie organizowane przez centrum w tym roku. Wyróżnieni dawcy będą mogli uczestniczyć w nim wraz z bliskimi, a zaproszenia skierowano także do samorządowców i przedstawicieli instytucji współpracujących z centrum. – To ważne wydarzenie dla całego Subregionu Zachodniego i środowiska publicznej służby krwi, a przede wszystkim dla honorowych dawców, którzy otrzymają odznaczenia – mówi Roksana Pytlik.

Odznaka „Honorowy Dawca Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu" przyznawana jest osobom, które oddały co najmniej 20 litrów krwi lub równoważną ilość jej składników. Organizatorzy przewidzieli występ artystyczny, fotobudkę i atrakcje dla dzieci, w tym dmuchaniec oraz watę cukrową. Pojawią się także stoiska informacyjne i promocyjne, między innymi RCKiK, dietetyka, rehabilitanta, Akademii Nauk Stosowanych oraz Fundacji Sami.

W uroczystości mogą uczestniczyć również mieszkańcy, warunkiem jest wcześniejszy kontakt z Działem Metodyczno-Organizacyjnym i Sprawozdawczości RCKiK w Raciborzu. Zgłoszenia przyjmowane są telefonicznie pod numerem 32 418 15 01, wew. 6 oraz mailowo: met-org@rckik.pl.

(mad)

O należności z NFZ przyjdzie walczyć w sądzie?

Dyrektor Rudnik wskazał, że choć śląski NFZ twierdzi że nie ma pieniędzy za nadwykonania to oddziały funduszu z województwa Mazowieckiego czy Wielkopolski płacą tamtejszym szpitalom wszystko, co wykonały ponad kontrakt.

– Nasze pisma do NFZ odbijają się od drzwi tej instytucji – powiedział radnym powiatowym dyrektor naczelny szpitala. Ryszard Rudnik obawia się, że więcej pieniędzy z funduszu nie będzie. Powiedział o możliwości pozwania NFZ do wypłaty zaległości. Liczy, że NFZ pójdzie na ugodę. Dyrektor zauważył, że wśród niezapłaconych świadczeń jest wiele pilnych, a szpital ponosi kary kiedy nie zrealizuje takiego świadczenia. – Ograniczamy świadczenia, już pod koniec sierpnia zaczęliśmy – przyznał szef lecznicy. Dyrektor zapowiedział, że szpital chce utrzymać wszystkie obecne zakresy i oddziały, bo ich likwidowanie będzie powodować kolejne ograniczenia w finansowaniu placówki. Podał przykłady, że na niektórych zakresach z góry wiadomo, że będą deficytowe, ale ich likwidacja jest gorszym rozwiązaniem niż utrzymanie. – Nie chcemy ich stracić – przyznał R. Rudnik.

Poziom straty finansowej w 2026 roku, o której dyrektor informował radnych w październiku sięga 8,6 mln zł. Szef lecznicy uważa, że jeśli dyrektorzy szpitali czymś zarządzają to na pewno ryzykiem.

(m)

Jak chronić firmowe dane, rozpoznawać zagrożenia w sieci i ograniczać ryzyko cyberataków?

O tym dowiedzą się uczestnicy najbliższego Śniadania Biznesowego organizowanego przez Raciborską Izbę Gospodarczą. Spotkanie odbędzie się w czwartek, 19 listopada, o godz. 8:30 w Restauracji Raciborska w Raciborzu.

Tematem listopadowego Śniadania Biznesowego RIG będzie cyberbezpieczeństwo w praktyce prowadzenia działalności gospodarczej. W programie spotkania przewidziano szkolenie poświęcone zagrożeniom cyfrowym oraz sposobom zwiększania bezpieczeństwa przedsiębiorstwa. Śniadania Biznesowe Raciborskiej Izby Gospodarczej to również okazja do nawiązywania kontaktów, wymiany doświadczeń i rozmów o wyzwaniach, z którymi mierzą się lokalne firmy. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny, wymaga wcześniejszej rejestracji za pośrednictwem platformy Evenea. Kontakt do organizatora: Katarzyna Czyżewska – prezes zarządu RIG, kom. 531 496 163.

(red)

eprasa.pl 0a1ec37480

700 km kolejnych przygód rowerowych za nami. 5 listopada odbył się wielki finał

VI edycji ROWERON 2026

„Wsiadaj na koło, będzie wesoło”- pod takim hasłem przez ostatnie 6 miesięcy mieszkańcy całego subregionu zachodniego województwa śląskiego (powiat raciborski, wodzisławski, rybnicki, Żory i Jastrzębie -Zdrój) oraz powiatu gliwickiego, pszczyńskiego, mikołowskiego, cieszyńskiego, bielskiego, Katowic i czeskiej Opawy i Karwiny jeździli po 16 wytypowanych trasach rowerowych w regionie. W czwartek 5 listopada o godz. 13:00 odbył się finałowy LIVE i tym samym zakończyliśmy VI edycję największego wyzwania rowerowego RowerON 2026.



Zapraszamy wszystkich do udziału w 7. edycji RowerON 2027!



Ten unikatowy medal otrzymają uczestnicy, którzy ukończyli wyzwanie!

RowerON 2026 w liczbach

W czwartej edycji RowerON-u wzięło udział aż 1400 uczestników. W ciągu 6 edycji tej największej imprezy rowerowej w regionie wzięło już udział ponad 7900 mieszkańców całego Śląska! Wyzwanie obejmowało przejechanie minimum 5, a maksimum 16 tras w regionie zaproponowanych przez Organizatora – Wydawnictwo Nowiny, o łącznej długości 700 km. W trakcie trwania wyzwania od 5 maja do 25 października odbyły się także 3 dodatkowe challenge, których laureaci w kategorii męskiej i żeńskiej otrzymali dodatkowe nagrody.

Po zweryfikowaniu przez ekipę RowerON-u formularzy ze zdjęciami podsumowującymi przejechanie tras, miło nam poinformować, że 565 uczestników przejechało min. 5 tras i otrzyma od nas unikatowy medal, a aż 207 osób przejechało wszystkie 16 tras, zdobywając tym samym oprócz unikatowego medalu tytuł Mistrza RowerON-u 2026. Natomiast w ogłoszonym konkursie „koszulkowym”, polegającym na zaliczaniu min. 5 tras w firmowej koszulce RowerON 2026 zgłosiło się 175 uczestników.

W RowerON-ie wszyscy wygrywają!

Gratulujemy wszystkim zgłoszonym uczestnikom tegorocznej edycji RowerON-u, zarówno tym, którzy przejechali minimalną oraz maksymalną ilość tras, jak i tym którym nie udało się sięgnąć po medal. Pamiętajcie, że ideą RowerON-u jest propagowanie aktywności fizycznej, eksplorowanie regionu i dobra zabawa, więc każdy kto podjął się naszego wyzwania jest wygranym. Zachęcamy do jeszcze większej aktywności rowerowej w kolejnej edycji!

W tym roku RowerON miał również element charytatywny i jeździł dla 6-letniego Stasia Wilka z Raciborza. Każdy z uczestników, który w tym roku zakupił koszulkę lub czapeczkę RowerON 2026 mógł wesprzeć leczenie chłopca. Niestety podczas trwania 6 edycji doszła do nas bardzo smutna wiadomość o odejściu Śp. Stasia Wilka. Wydawnictwo Nowiny zdecydowało o przekazaniu kwoty 2500 zł w formie darowizny na leczenie Kacpra Wochnika z Raciborza.

Było wyzwanie, są nagrody dla najbardziej wytrwałych!

Jest wysiłek to musi być nagroda, i to nie byle jaka. Każdy z uczestników RowerON-u, który przejechał minimum 5 tras otrzyma od nas unikatowy medal. Medale będą do odbioru w wybranych w formularzach zgłoszeniowych punktach odbioru w terminie 1-31 grudnia. Szczegółowe informacje będziemy wysyłać mailowo. Natomiast dla Mistrzów RowerON-u przygotowaliśmy razem z naszymi sponsorami i partnerami aż 88 nagród, a laureatów wytypowaliśmy podczas specjalnego live'a dla uczestników. Relację LIVE prowadzili Ewa Węgrzyn – pomysłodawczyni projektu RowerON i szef organizacyjny projektu Marek Kuder – Dyrektor Działu Rozwoju Biznesu Wydawnictwa Nowiny. Pełną listę zwycięzców nagród publikujemy na www.roweron.pl , na portalu Nowiny.pl i na grupie RowerON na Facebooku. Wkrótce podamy informację, w jaki sposób będzie można odebrać nagrody.

Nieocenione wsparcie od lokalnego biznesu

RowerON nie odbyłby się bez wsparcia zaufanych firm i instytucji w regionie. W tym roku w projekt zaangażowało się ponownie ponad 40 firm i instytucji oraz patronów medialnych, bez wsparcia których RowerON by się nie odbył. Dziękujemy za okazane zaufanie i wsparcie finansowe projektu, a także przekazane nagrody. To dzięki Wam możemy dzisiaj powiedzieć, że VI edycja RowerON 2026 okazała się ponownie wielkim sukcesem. Zapraszamy do współpracy w kolejnych edycjach!

RowerON to wyjątkowi ludzie

Może się wydawać, że RowerON to tylko 6 miesięczne wyzwanie, ale jego przygotowania trwały o wiele dłużej. Zanim mogliście zobaczyć pierwsze informacje o szóstej edycji ekipa RowerON-u już przez kilka miesięcy pracowała nad jego ostatecznym kształtem i realizacją. W przygotowanie wydarzenia zaangażowanych było wiele osób z naszego Wydawnictwa Nowiny oraz kilku zaprzyjaźnionych zapaleńców rowerowych. W tym: nasi aktywni rowerzyści, którzy przejechali i sprawdzili wszystkie trasy - Marek Thiel, Jacek Bombik, Marcin Buchta oraz Paweł Okulowski, Tomek Czech i Marek Kuder, dział rozwoju biznesu pod przewodnictwem ww. Marka – Ewa Węgrzyn, Mateusz Szynol, Barbara Frydryk, dział techniczny – Paweł Okulowski, Agnieszka Subocz i Jerzy Oślizły, wsparcie organizacyjne - Kasia Maciejowska, Renata Żołnierowicz, dział medialny – Mariusz Weidner i Jakub Kwiatkowski, a także Prezes Wydawnictwa Nowiny – Arkadiusz Gruchot.

Dzielmy pasję rowerową cały rok!

Zapraszamy do aktywnego udziału w grupie na facebooku FB RowerON – komentujcie, lajkujcie, wysyłajcie zdjęcia i opisy Waszych tras i dzielcie się wypadami i przygodami rowerowymi. Odwiedzajcie również stronę www.roweron.pl gdzie znajdziecie 88 gotowych tras w regionie z edycji 2021- 2026. Możecie do nich wracać i jeździć cały rok.

Dziękujemy za tegoroczną edycję i zapraszamy wszystkich zapaleńców rowerowych na 7. edycję RowerON 2027!
Wsiadajcie na koło. Za rok ponownie zakręcimy Was w lato na wesoło!

eprasa.pl 0a1ec37480

ROWERON 2026

OCZAMI ROWERONOWCÓW

Trasy RowerON-u to nie tylko zwykłe kilometry, to coś więcej, to również motywacja do wyjścia z domu, do zmierzenia się z własnymi słabościami, do odprężenia, do nabrania siły na kolejne dni, przy niektórych widokach na trasie po prostu jedziesz z uśmiechem od ucha do ucha i czerpiesz radość z tego co masz przed sobą.

p. Przemysław z powiatu wodzisławskiego

W tegorocznej edycji wyzwania RowerON 2026 udało mi się z sukcesem przejechać wszystkie 16 zaplanowanych tras. Każdy wyjazd dostarczył mi niesamowitych sportowych emocji, a zróżnicowane szlaki pozwoliły na nowo odkryć najpiękniejsze, malownicze zakątki naszego regionu. Udział w tym wydarzeniu był kolejny raz dla mnie wspaniałą przygodą, ogromnym sprawdzianem wytrwałości i cieszę się, że mogę oficjalnie dołączyć do grona Mistrzów RowerON-u!

p. Agnieszka z powiatu wodzisławskiego

Człowiek w koszulce „klubowej" RowerON-u przestaje być anonimowy. Przemierzanie tras jest ciekawsze o niespodziewane spotkania z ludźmi z tej samej ferajny. A jeśli jeszcze przez zakup koszulki przyczyniamy się do poprawy życia innych, to wybór jest prosty.

p. Jacek z powiatu rybnickiego

Zawsze miło jest przejechać miejsca w których się jeszcze nie było. Dzięki Wam mam mnóstwo obrazów i widoków w pamięci – które pozostaną ze mną na długo. Cieszę się że kolejny raz udało mi się przyjechać wszystkie trasy. I czekam na więcej.

p. Mariusz z powiatu raciborskiego

RowerON 2026: Oficjalnie ogłaszam cud – polubiłam rower!? Mój partner wciągnął w to w tym roku jeszcze większą ekipę, więc nie miałam wyjścia. I wiecie co? Było genialnie! Przełamane kryzysy, świetny czas razem. Chyba czas przeprosić się ze sportem na dłużej. Do zobaczenia na trasach!

p. Ania, z powiatu gliwickiego

Udział w akcji RowerON 2026 był dla mnie świetną przygodą! Przejechałem aż 7 tras i każda z nich dawała mi mnóstwo satysfakcji. Świetna inicjatywa, wspaniała atmosfera i doskonała okazja, żeby aktywnie spędzić czas. Bardzo mi się podobało i mam nadzieję, że za rok znów będę mógł wziąć udział w tej akcji! A dodatkowo mam kolejną świetną koszulkę do kolekcji.

p. Paweł z powiatu wodzisławskiego

ZAPRASZAMY NA VII EDYCJĘ W PRZYSZŁYM ROKU!



Po raz kolejny wyzwanie RowerON okazało się wspaniałą przygodą i możliwością wspólnego czasu z moim fantastycznym mężem. Dziękuję pozytywnie zakręconym organizatorom za kolejny rok motywowania nas do kręcenia na dwóch kołkach :)

p. Katarzyna z powiatu rybnickiego

Wyzwanie RowerON 2026 ukończone w całości! Przejechanie wszystkich tras z mężem oraz dwójką dzieci (11 i 9 lat) wymagało od nas sporego samozaparcia i hartu ducha, ale daliśmy radę! Chłopcy pokazali ogromny charakter i przekonali się, że stać ich na naprawdę dużo. Piękne widoki i satysfakcja na finiszu wynagrodziły cały trud. Osobiście najbardziej zaskoczyła mnie trasa filmowa, ponieważ pozwoliła mi zobaczyć Katowice z zupełnie innej, nieznanej dotąd perspektywy. To była cudowna, pełna satysfakcji rodzinna przygoda. W załączeniu przesyłamy komplet zdjęć weryfikacyjnych. Do zobaczenia!

p. Klaudia z powiatu raciborskiego

RowerON 2026 polecam zawsze. Jestem jednym z najstarszych uczestników bo mam 72 lata. Było trochę pot,u mnóstwo frajdy i zero wątpliwości, że trzeba zaliczyć wszystkie punkty. Oby zdrówko dopisał,o a widzimy się na trasie znów za rok.

p. Franciszek, z powiatu wodzisławskiego

Wrażenia i komentarze z tras RowerON 2026

Dołącz do nas na Facebooku! rowerON

SPONSORZY GŁÓWNI

PARTNERZY

PARTNERZY

POMYSŁ I REALIZACJA

PATRONI MEDIALNI

A jeśli masz firmę/instytucję i chcesz zostać sponsorem 7 edycji największej imprezy rowerowej w regionie, napisz do nas na roweron@nowiny.pl. Mamy super pakiety sponsorskie dla firm/instytucji!

eprasa.pl 0a1ec37480

Budżety dwóch osiedli w Kuźni Raciborskiej mają wzrosnąć. Czy będzie po 50 tys. zł?

Osiedle nr 1 i Osiedle Stara Kuźnia w Kuźni Raciborskiej, będące miejskimi odpowiednikami sołectw, dysponują obecnie kwotą po 30 tys. zł rocznie na lokalne inicjatywy. Radni Michał Grzesik i Maria Wyszomierska chcą zwiększenia tych środków do 50 tys. zł. Burmistrz Wojciech Gdesz zapowiada wyższe finansowanie w 2027 roku, nie wskazuje jednak konkretnej kwoty.



Na zdjęciu: radny Michał Grzesik, burmistrz Wojciech Gdesz i radna Maria Wyszomierska, będąca również przewodniczącą Zarządu Osiedla „Stara Kuźnia"

Dwa osiedla, ponad 4 tysiące mieszkańców

W interpelacji radni zwrócili uwagę na wielkość obu osiedli. Według danych meldunkowych z 6 października Osiedle nr 1 liczyło 2612 mieszkańców, a Osiedle Stara Kuźnia – 1803. Wskazali również na rozległy teren drugiego z osiedli oraz rosnące koszty realizacji lokalnych przedsięwzięć.

– Ceny usług i materiałów z każdym kolejnym rokiem wzrastają przez co wydajność i możliwości działania tych jednostek przy zachowaniu tego samego budżetu maleją – napisali Michał Grzesik i Maria Wyszomierska.

Samorządowcy porównali finansowanie osiedli z budżetami sołectw. Przywołali przykład Rudy, najmniejszego sołectwa w gminie, które w 2025 roku dysponowało kwotą 22 029,41 zł przy 242 mieszkańcach (stan na 31 grudnia 2024 r.). Zaznaczyli, że jeszcze kilka lat temu środki przeznaczane na oba osiedla były ustalane na takim samym poziomie jak budżet tego sołectwa.

Przedstawili również wyliczenia oparte na zasadach ustalania funduszu sołeckiego. Przy dochodach gminy za 2024 rok wynoszących 68 842 462,92 zł i kwocie bazowej 6 578,98 zł zastosowanie tego samego wzoru do obu osiedli oznaczałoby przekroczenie dziesięciokrotności kwoty bazowej. – Nie ma możliwości wyliczenia środków dla tychże jednostek analogiczną metodą jaka ma zastosowanie w przypadku sołectw, a zakres zadań jest tożsamy – nadmienili w piśmie.

– Większy budżet umożliwi realizację większej liczby inicjatyw oddolnych zgłaszanych przez mieszkańców, co bez wątpienia sprzyjać będzie aktywizacji społecznej i poczuciu współodpowiedzialności za wspólne dobro, co jest jednym z celów funkcjonowania jednostek pomocniczych. Ponadto większe fundusze pozwolą lepiej zadbać o lokalną infrastrukturę, estetykę przestrzeni i bezpieczeństwo mieszkańców – przekonują.

Burmistrz przewiduje podwyżkę. Kwoty nie podał

Burmistrz Wojciech Gdesz odpisał radnym, że w założeniach do projektu budżetu na 2027 rok uwzględniono zwiększenie środków dla obu osiedli. Przy ustalaniu ich wysokości za punkt odniesienia przyjęto największe sołectwo w gminie, czyli Rudy.

– Warto również zauważyć, że pomimo przyznanych rokrocznie określonych kwot na jednostki pomocnicze, to niejednokrotnie jako burmistrz wyrażałem zgodę na pokrycie dodatkowych kosztów na rzecz inicjatyw jednostek czy sołectw bezpośrednio ze budżetu gminy – dodał.

Nie wskazał jednak, o ile wzrosną środki dla osiedli. Przypomnijmy, że w uchwale budżetowej na 2026 rok dla Rud przewidziano 60 913,50 zł.

(d)

Odnowiono dwa pomniki w Rudach

Zakończył się kolejny etap rewitalizacji pomników znajdujących się przy dawnym szpitalu Juliusza Rogera w Rudach. Jak informuje Urząd Miejski w Kuźni Raciborskiej, dokonano odbioru prac budowlanych i elektrycznych przy dwóch obiektach zlokalizowanych przy ul. Raciborskiej.

Pierwszy z nich to pomnik upamiętniający mieszkańców poległych podczas I wojny światowej. W ramach inwestycji wykonano granitową okładzinę pomnika wraz z podstawą i podbudową oraz zamontowano oświetlenie, które pozwoli wyeksponować obiekt również po zmroku. Prace objęły także pomnik Juliusza Rogera. W tym przypadku również wykonano granitową okładzinę wraz z podstawą i podbudową, a dodatkowo odnowiono plac przed monumentem.

– Dzięki przeprowadzonym pracom oba miejsca pamięci odzyskały odnowiony wygląd, a zastosowane oświetlenie pozwoli na ich odpowiednią ekspozycję również po zmroku – tak chwali inwestycję Urząd Miejski w Kuźni Raciborskiej. **(d)**



W Rudach zakończono renowację dwóch pomników przy ul. Raciborskiej – upamiętniającego poległych w I wojnie światowej oraz poświęconego Juliuszowi Rogerowi. *FOT. UM KUŹNIA RACIBORSKA*

Ponad ćwierć miliona na kolejny punkt widokowy w gminie Kornowac. GDZIE POWSTANIE?



Umowę na budowę platformy widokowej w Kobyli podpisali wójt gminy Kornowac Grzegorz Niestrój oraz reprezentujący raciborską firmę „Borbud" Ryszard Bortel. Na zdjęciu prezentujemy widok od frontu planowanej platformy, przedstawiony w dokumentacji projektowej inwestycji.

Gmina Kornowac znana jest z atrakcji widokowych w Pogrzebieniu, gdzie znajdują się charakterystyczna wieża oraz platforma urządzona w kontenerze. Teraz podobną atrakcję ma zyskać również Kobyla. Koszt inwestycji przekroczy 277 tys. zł.

Pogrzebień należy do najbardziej rozpoznawalnych miejsc widokowych w powiecie raciborskim. Przy ul. Lubomskiej znajdują się platforma widokowa urządzona w kontenerze oraz charakterystyczna, spiczasta wieża. Rozciąga się stąd panorama doliny Odry, zbiornika Racibórz Dolny i okolicznych miejscowości, a przy dobrej widoczności można dostrzec również odległe pasma górskie. Obok tych konstrukcji znajduje się także niewielki taras widokowy na poziomie gruntu.

Teraz własny punkt widokowy ma zyskać również Kobyla. Jak informuje Urząd Gminy Kornowac, podpisano umowę na budowę platformy na terenie parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi. Inwestycję o wartości 277 226,29 zł brutto zrealizuje Przedsiębiorstwo Usługowe „Borbud" z Raciborza w ramach projektu transgranicznego. Z nowego obiektu będzie można podziwiać panoramę w kierunku Raciborza.

– Będzie służyć mieszkańcom, rowerzystom oraz turystom jako miejsce odpoczynku i podziwiania walorów krajobrazowych naszej okolicy. Planowane jest również włączenie obiektu do Szlaku Silesianka – sieci wież i punktów widokowych Euroregionu Silesia – informuje gmina.

Szlak obejmuje atrakcje widokowe po obu stronach polsko-czeskiej granicy, w tym również Pogrzebień.

(d)

eprasa.pl 0a1ec37480

Elżbieta Lesznik nową prezes powiatowych struktur OSP w Raciborzu. Zastąpiła Stefana Kaptura



7 listopada na Zamku Piastowskim w Raciborzu odbył się VI Zjazd Powiatowy ZOSP RP, podczas którego wybrano nowe władze związku na kolejną kadencję. *FOT. OSP SAMBOROWICE*

Zmiana na czele Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Raciborzu. Nową prezes została Elżbieta Lesznik, która kieruje również OSP Maków (gm. Pietrowice Wielkie). Zastąpiła wieloletniego prezesa Stefana Kaptura, który zdecydował się nie ubiegać o kolejną kadencję. Nowe władze wybrano 7 listopada podczas zjazdu na Zamku Piastowskim w Raciborzu.

Stefan Kaptur przez wiele lat był związany z raciborskim pożarnictwem. W ciągu 36 lat służby w straży pożarnej dosłużył się stopnia aspiranta sztabowego. Od 1984 roku pracował w Raciborzu, gdzie w 1992 roku został zastępcą dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP, a w 2008 roku objął funkcję dowódcy. Kiedy w 2014 roku przechodził na emeryturę, zapowiadał, że zamierza poświęcić więcej czasu działalności w ochotniczej straży pożarnej. Przez kolejne lata nadal angażował się w pracę na rzecz strażaków ochotników. – W Raciborzu wylądowałem ponad 30 lat temu i tu znalazłem swoje miejsce na Ziemi. Jestem naprawdę dumny i zadowolony, że tu żyję – mówił wówczas w rozmowie z Nowinami. Więcej: Legendarny strażak odchodzi na emeryturę, ale ze strażą nie zrywa.

Jego następczyni, Elżbieta Lesznik, również od lat działa w ochotniczej straży pożarnej. Jako prezes OSP Maków w wywiadzie dla Nowin w 2022 roku opowiadała m.in. o początkowych reakcjach na wybór kobiety na tę funkcję. – Bo kto to widział, aby baba rządziła strażą? Po pierwszej kadencji chyba zdobyłam zaufanie jednostki, albo robiłam dobrze, to co robiłam i tak zostałam następną kadencję i kolejną – wspominała. Teraz będzie kierować nie tylko jednostką w Makowie, ale również strukturami ZOSP RP w całym powiecie raciborskim. Więcej: OSP to miejsce nie tylko dla facetów.

Oto skład władz Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Raciborzu, wybranych podczas VI Zjazdu Powiatowego:

Prezydium Zarządu:

- Prezes: Elżbieta Lesznik
- Wiceprezesi: Jarosław Ceglarek, Leszek Pietrasz, Krzysztof Bartoń, Rafał Kramarczyk
- Sekretarz: Mateusz Wyrba
- Skarbnik: Witold Wirbiłowicz
- Członkowie Prezydium: Marian Plura, Roland Kotula, Andrzej Charuk
- Pozostali członkowie Zarządu: Paweł Cygler, Jan Galli, Leszek Granieczny, Marek Krolik, Józef Maindok, Edward Morawiec, Adam Mucha, Roman Pośpiech, Dariusz Ratuszniak, Bogusław Stec, Walter Witeczek i Marek Wranik. **(d)**

Strażacy zmierzyli się na siatkarskim parkiecie w Krzanowicach



W Krzanowicach rozegrano Turniej Siatkówki Drużyn Męskich i Kobiecych o Puchar Starosty Raciborskiego *ZDJ. KRZANOWICE*

7 listopada w hali sportowej w Krzanowicach rozegrano Turniej Siatkówki Drużyn Męskich i Kobiecych o Puchar Starosty Raciborskiego. W zawodach zorganizowanych przez OSP Bojanów rywalizowały drużyny ochotniczych i zawodowych strażaków z powiatu raciborskiego.

W kategorii mężczyzn zwyciężyła drużyna Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Raciborzu. Drugie miejsce zajęła OSP Bolesław, trzecie OSP Tworków, a czwarte gospodarze turnieju z OSP Bojanów. W rywalizacji kobiet najlepsza okazała się OSP Bojanów, wyprzedzając OSP Krzanowice i OSP Bolesław.

Turniej był okazją do sportowej rywalizacji i integracji jednostek OSP oraz PSP poza codzienną działalnością ratowniczą. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. burmistrz Krzanowic Andrzej Strzedulla, prezes OSP Bojanów Adam Makosz oraz zastępca dowódcy JRG w Raciborzu st. kpt. Mateusz Musioł, który również wziął udział w rozgrywkach.

Pomysłodawczynią turnieju była Aneta Tomala. Wydarzenie odbyło się przy wsparciu starosty raciborskiego Grzegorza Swobody oraz burmistrza Krzanowic Andrzeja Strzedulli. **(d)**

Nowa nawierzchnia na ul. Rekreacyjnej



Droga dojazdowa do gruntów rolnych przy ul. Rekreacyjnej w Kornowacu *FOT. UG KORNOWAC*

Zakończono przebudowę ul. Rekreacyjnej w Kornowacu. Inwestycja kosztowała blisko 650 tys. zł

Zakończyły się prace drogowe na ul. Rekreacyjnej w Kornowacu. Jak informuje Urząd Gminy Kornowac, inwestycja obejmowała wykonanie nowej nawierzchni drogi dojazdowej do gruntów rolnych. Całkowity koszt zadania wyniósł 648 393,66 zł brutto.

Na realizację przedsięwzięcia gmina pozyskała dofinansowanie w wysokości 80 proc. ze środków budżetu województwa śląskiego, pochodzących z opłat związanych z wyłączeniem gruntów rolnych z produkcji. Wykonawcą robót było Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Sp. z o.o. z Raciborza.

– Prace poprawiły dostępność pól oraz umożliwiły sprawniejszy dojazd maszyn rolniczych i transport płodów rolnych – informuje Urząd Gminy Kornowac. **(oprac. d)**

eprasa.pl 0a1ec37480

Krzanowice organizują akcję z okazji św. Marcina

Gminne Centrum Biblioteczno-Kulturalne w Krzanowicach poinformowało o obchodach św. Marcina, które odbędą się 20 listopada. W programie przewidziano przemarsz z latarenkami, przedstawienie teatralne i koncert orkiestry dętej. Organizatorzy przypominają również o akcji „Dar od serca – w duchu św. Marcina”, w ramach której mieszkańcy będą mogli przekazać niepotrzebne rzeczy lub bezpłatnie wybrać coś dla siebie.

Obchody św. Marcina rozpoczną się w piątek, 20 listopada, o godz. 17.00 od zbiórki i krótkiego nabożeństwa w kościele pw. św. Wacława w Krzanowicach. Następnie uczestnicy przejdą z latarenkami ulicami Zawadzkiego, Sikorskiego i Morawską na rynek. Tam zaplanowano inscenizację teatralną „Św. Marcin i żebrak” oraz koncert Orkiestry Dętej Hlučīnianka. Po części artystycznej przewidziano poczęstunek, w tym rogale świętomarcińskie, kawę, herbatę, bigos i dania z grilla.

Jednym z punktów obchodów będzie finał akcji „Dar od serca – w duchu św. Marcina”, organizowanej przez Gminne Centrum Biblioteczno-Kulturalne. Inicjatywa zachęca mieszkańców do dzielenia się rzeczami, które mogą jeszcze posłużyć innym. Od 16 do 19 listopada do Domu Kultury w Krzanowicach można przynosić książki i bajki dla dzieci, zabawki, pluszaki, gry, ubrania dziecięce (z wyjątkiem niemowlęcych) oraz odzież damską. Zgromadzone przedmioty można również bezpłatnie zabierać, bez konieczności przekazywania czegokolwiek w zamian.

Organizatorzy zaznaczają, że przyjmowane będą wyłącznie przedmioty czyste, niezniszczone i w bardzo dobrym stanie. Wszystkie rzeczy zostaną sprawdzone podczas przyjmowania. Finał sąsiedzkiej wymiany odbędzie się 20 listopada podczas obchodów św. Marcina. Dodatkowe informacje o akcji można uzyskać pod numerem telefonu 32 410 80 46, wew. 21, od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–15.00.

(d)

OGŁOSZENIE

Burmistrz Krzanowic

ogłasza I publiczny nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Krzanowicach

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu:

1.	Położenie i opis nieruchomości	Nieruchomość zabudowana budynkiem mieszkalnym o pow. ok.116m2 z poddaszem nieużytkowym, budynek w bardzo złym stanie technicznym i użytkowym. Budynek podpiwniczony. Elewacja z licznymi ubytkami, spękaniami, widoczne liczne zawilgocenia, dach w złym stanie technicznym. Nie posiada sprawnych instalacji i urządzeń infrastruktury technicznej. Budynek gospodarczy o pow. ok.26m2 w bardzo złym stanie technicznym, widoczne ślady uszkodzeń pożarowych. Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej. Działka ma kształt nieregularny, zbliżony do trapezu, ukształtowanie terenu płaskie. Nieruchomość jest wolna od obciążeń.
2.	Oznaczenie wg ewidencji gruntów	dz. 1560 pow. 0,0196 ha obręb Krzanowice, KW GL1R/00023548/7, B (tereny mieszkaniowe)
3.	Cena wywoławcza	125 300,00 zł, zwolnione z podatku Vat
4.	Termin przetargu	18 grudnia 2026r. godz. 10:00 sala narad Urzędu Miejskiego w Krzanowicach
5.	Kwota wadium	12 530,00 zł uznane na rachunku Urzędu do dnia 14.12.2026r.
6.	Przeznaczenie w planie	A1RM/MN11 – tereny zabudowy zagrodowo-mieszkaniowej
7.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Urzędu Miejskiego(obok pok. nr 12), strona internet. Urzędu– BIP-zakładka Nieruchomości

Mobilne płuca ujawniają, czym oddychają mieszkańcy Rud

Rudy potrzebują obwodnicy, bo ruch tranzytowy przez miejscowość jest duży. Zgodnie z wynikami Generalnego Pomiaru Ruchu 2025 odcinkiem drogi wojewódzkiej nr 919 przebiegającym przez Rudy, między skrzyżowaniami z DW425 i DW920, przejeżdża średnio około 8800 pojazdów na dobę. Ale samochody to tylko część problemu zanieczyszczonego powietrza. W gminie Kuźnia Raciborska jest około 2500 kotłów, z czego aż 1515 nadal wymaga wymiany, w tym 446 w samych Rudach.

O skali problemu przypominają mobilne płuca Polskiego Alarmu Smogowego, ustawione przy miejscowej szkole podstawowej. Już po tygodniu ich biała powierzchnia wyraźnie poszarzała. 13 listopada o jakości powietrza, potrzebie wymiany pieców i budowie obwodnicy rozmawiali w Rudach przedstawiciele samorządu oraz Polskiego Alarmu Smogowego.



– Nie trzeba być ekspertem ani analizować wykresów. Wystarczy jedno spojrzenie na te szarzejące płuca, by przekonać się, jakiej jakości powietrzem oddychamy – mówił Emil Nagalewski z Polskiego Alarmu Smogowego podczas spotkania z mediami 13 listopada w Rudach.

Za sprowadzeniem instalacji do Rud stoją radna Urszula Choroba oraz Sylwia Brzezicka-Tesarczyk, była już radna Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej. Obie, jak wyjaśnia Urszula Choroba, znały podobne działania z Rybnika i postanowiły zwrócić uwagę na problem w swojej miejscowości. – Jestem zaniepokojona. Po tygodniu płuca są już szare. To pokazuje, czym oddychamy my w Rudach, czym oddychają przede wszystkim nasze dzieci, bo te płuca stoją przy szkole podstawowej – mówi Urszula Choroba.

Radna zwraca uwagę, że źródłem zanieczyszczeń są nie tylko stare urządzenia grzewcze. Przez Rudy przebiegają drogi wojewódzkie, którymi odbywa się duży ruch, również tranzytowy. Dlatego inicjatorkom akcji zależy nie tylko na zachęcaniu mieszkańców do wymiany kotłów, ale również na przypomnieniu władzom województwa o potrzebie budowy obwodnicy.

– Chciałyśmy zwrócić uwagę nie tylko mieszkańców, ale właśnie władz gminy i samorządu województwa śląskiego. Zależy nam na tym, aby w Rudach powstała obwodnica, żeby ruch tranzytowy omijał naszą miejscowość – wyjaśnia Urszula Choroba.

Według danych samorządu w gminie Kuźnia Raciborska wciąż 1515 kotłów wymaga wymiany, w tym 446 w Rudach. Wiceburmistrz Sabina Chroboczek-Wierzchowska przypomniała podczas spotkania 13 listopada, że mieszkańcy mogą korzystać z gminnego Programu Ograniczenia Niskiej Emisji oraz programu „Czyste Powietrze”.

Instalacja stanęła 4 listopada przy Szkole Podstawowej im. Jana III Sobieskiego w Rudach i pozostanie tam do 1 grudnia. Jest częścią kampanii „Zobacz czym oddychasz”.

(mad)

Wojewoda unieważnił uchwałę z Kuźni o sprzeciwie na próbę zwolnienia radnej

Jest dalszy ciąg sprawy Sylwii Brzezickiej-Tesarczyk, byłej już radnej Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej i dyrektorki w Urzędzie Miasta Rybnika. We wrześniu radni odmówili zgody na rozwiązanie z nią umowy o pracę, o co wystąpił prezydent Rybnika Piotr Kuczera. Prezydent zakwestionował jednak uchwałę i zwrócił się do wojewody śląskiego o jej unieważnienie.

Sprawa publicznie wybrzmiała we wrześniu, gdy prezydent Rybnika Piotr Kuczera wystąpił do Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej o zgodę na rozwiązanie stosunku pracy z Sylwią Brzezicką-Tesarczyk. Było to konieczne, ponieważ zgodnie z przepisami zwolnienie radnego wymaga wcześniejszej zgody rady gminy, w której sprawuje on mandat. Brzezicka-Tesarczyk była wówczas radną w Kuźni Raciborskiej, a jednocześnie kierowała Centrum Zrównoważonej Gospodarki Miejskiej w rybnickim magistracie. Prezydent uzasadniał zamiar zakończenia jej zatrudnienia reorganizacją urzędu i likwidacją zajmowanego przez nią stanowiska. Podczas sesji 24 września Rada Miejska w Kuźni Raciborskiej odmówiła zgody na zwolnienie radnej. Za odmową zagłosowało sześciu radnych, przeciw było czterech. Podczas wrześniowej sesji Sylwia Brzezicka-Tesarczyk zgłaszała wątpliwości. Podkreślała również, że otrzymała najwyższą możliwą ocenę swojej pracy oraz pisemne referencje, a mimo to, jak wskazywała, w nowej strukturze magistratu nie znaleziono dla niej stanowiska odpowiadającego jej kwalifikacjom. Wspomniała także o docierających do niej sygnałach, że jej niezależność i gotowość do zadawania trudnych pytań nie zawsze były dobrze odbierane. Z odmową rady nie zgodził się prezydent Rybnika Piotr Kuczera. W piśmie z 6 października zwrócił się do wojewody śląskiego o unieważnienie uchwały, zarzucając radnym z Kuźni Raciborskiej naruszenie art. 25 ust. 2 ustawy o samorządzie gminnym. Przepis ten chroni radnych przed zwolnieniem z pracy z powodów związanych z wykonywaniem mandatu. Zdaniem prezydenta rada niewłaściwie zastosowała te regulacje. Wojewoda podzielił zastrzeżenia dotyczące zgodności uchwały z prawem i 30 października stwierdził jej nieważność w całości. Rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody zapadło 30 października, dokładnie w dniu, w którym Sylwia Brzezicka-Tesarczyk zakończyła pracę w Urzędzie Miasta Rybnika i zrzekła się mandatu radnej w Kuźni Raciborskiej. O swojej decyzji poinformowała dzień wcześniej, podczas sesji rady miejskiej. Od listopada pełni funkcję wicedyrektorki Departamentu Programowania i Wdrażania Funduszy w Ministerstwie Klimatu i Środowiska.

(mad)

eprasa.pl 0a1ec37480

Tradycja silniejsza od czasu

W Pogrzebieniu i Kobyli mieszkańcy od pokoleń modlą się o urodzaj, a ich procesjom towarzyszą dziś jeźdźcy i zaprzęgi. Pierwsza z miejscowości słynie ze zwyczaju podrzucania jajek na pamiątkę dawnego gradobicia, druga pielęgnuje procesję ku czci św. Urbana. Jesienią z Łańc wyruszają natomiast uczestnicy Hubertusa. Za tymi tradycjami kryje się historia pokoleń, dla których pogoda i plony decydowały o losie gospodarstw. O tym, jak zmieniały się miejscowe zwyczaje, opowiada Julita Ćwikła, etnografka z Muzeum w Raciborzu. Tymczasem rozpoczęły się starania o wpisanie Święta Gradowego na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Od modlitwy o plony do konnej procesji

– Te procesje były pierwotnie piesze i miały charakter agrarny. Ludzie modlili się o dobrą pogodę i urodzaje, o to, żeby grad czy ulewy nie zniszczyły plonów – wyjaśnia Julita Ćwikła. W rolniczych miejscowościach od pogody zależało utrzymanie całych rodzin. Choć rolnictwo zmieniło się przez lata, kaprysy aury nadal potrafią przesądzić o losie plonów i dochodach gospodarzy.

W Pogrzebieniu początki Święta Gradowego wiąże się z nawałnicą z 1877 roku. Według miejscowego przekazu grad wielkości kurzych jaj zniszczył wtedy uprawy. Mieszkańcy zaczęli organizować procesję ku czci św. Floriana, prosząc o ochronę przed podobną klęską. Wędrowali od krzyża do krzyża, początkowo bez udziału duchownego. – Ludzie sami się zbierali i szli. Nie zachęcał ich do tego żaden ksiądz, nikt nimi nie kierował. Była to oddolna inicjatywa mieszkańców, tradycja ludowa, ale o charakterze religijnym. Tego nie da się rozdzielić – podkreśla etnografka.

Ćwikła pamięta Łucję Gorywodę, mieszkankę Pogrzebienia, która jeszcze w latach dziewięćdziesiątych prowadziła modlitwy przy kolejnych krzyżach, korzystając z zeszytu z ich tekstami. Dopiero później, wraz z udziałem księdza, pojawiło się święcenie pól. Z czasem zaczęło jednak ubywać uczestników pieszej procesji. Aby uchronić tradycję przed zapomnieniem, ówczesny sołtys Eugeniusz Kura wraz z radą sołecką postanowił zaprosić miejscowych hodowców koni. Zdaniem Ćwikły inspiracją mogły być wielkanocne procesje konne, znane między innymi z Pietrowic Wielkich, Bieńkowic, Zawady Książęcej i raciborskiego Sudołu. Obecność jeźdźców i zaprzęgów nie tylko ożywiła zwyczaj, ale też ułatwiła udział starszym mieszkańcom. – Procesja w Pogrzebieniu to niemały wysiłek. Teren jest mocno pofałdowany, więc starszym osobom trudno pokonać całą trasę pieszo. Kiedy są bryczki czy wozy, mogą wsiąść i uczestniczyć w całej procesji – zauważa.

Jajka na pamiątkę gradobicia

Najbardziej charakterystyczny moment Święta Gradowego rozgrywa się na łące Rudawca. Uczestnicy podrzucają tam ugotowane jajka, przypominające o rozmiarach gradu sprzed blisko 150 lat. Gdy skorupka pęknie, jajko można zjeść. W zwyczaju tym uczestniczyła również Julita Ćwikła. – Rzucałam jajkami i oczywiście je jadłam – przyznaje z uśmiechem. Podczas badań nie spotkała się z takim elementem procesji w żadnej innej miejscowości. – To specyfika właśnie tego zwyczaju. Ma historyczne uzasadnienie, bo nawiązuje do nieszczęśliwego wydarzenia, o którym mieszkańcy pamiętają do dzisiaj – wspomina.

Dla dzieci podrzucanie jajek jest zabawą, ale też sposobem poznawania historii wsi. Ćwikła zauważa, że zmienia się charakter procesji. W latach dziewięćdziesiątych większość uczestników szła pieszo i wspólnie modliła się przy krzyżach. Dziś część pozostaje w bryczkach i nie zawsze aktywnie uczestniczy w modlitwach.



FOT. EWA HALEWSKA

Święto Gradowe w 1990 roku. Modlitwom przewodniczyła, jak co roku, jedna ze starszych mieszkanek wsi, Łucja Gorywoda. Ich teksty zapisano w zeszycie o pożółkłych kartkach, przekazywanym z pokolenia na pokolenie.



Łąka Rudawca w Pogrzebieniu podczas Święta Gradowego w 1999 roku. To również miejsce odpoczynku uczestników procesji i tradycyjnego podrzucania ugotowanych jajek na pamiątkę gradobicia z 1877 roku. Według miejscowego przekazu grad miał wówczas wielkość kurzych jaj.



FOT. FOT. ARCHIWUM MUZEUM W RACIBORZU (2)

Procesja ku czci św. Urbana w Kobyli to jedna z tradycji pielęgnowanych w gminie Kornowac. Jak podkreśla etnografka Julita Ćwikła, podobne zwyczaje są charakterystyczne dla wielu miejscowości ziemi raciborskiej. Na zdjęciu archiwalna procesja w Brzeziu z 1992 roku.

Od krzyża do krzyża

Podobne korzenie mają procesje ku czci św. Urbana, obecne również w Kobyli. Mieszkańcy prosili patrona rolników o sprzyjającą pogodę, ochronę przed gradobiciem i obfite plony. Jak tłumaczy Ćwikła, procesje św. Urbana i św. Floriana łączył agrarny charakter. Początki pieszych procesji w Kobyli sięgają dawnych czasów, choć dokładnej daty nie udało się ustalić. W 2009 roku zwyczaj odrodził się w formie konnej.

O dawnej procesji opowiadał w wywiadzie dla Muzeum w Raciborzu Jan Królik, emerytowany zastępca komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Raciborzu. Wspominał, że mieszkańcy pieszo obchodzili granice wsi, zatrzymując się na modlitwę przy kolejnych krzyżach. Dla dzieci była to również okazja do zabawy. – Modlitwa była, a potem była przerwa, na miedzy się siedziało, były wygłup – opowiadał. Zdarzało się nawet, że ktoś zdążył wykąpać się w potoku. Dziś uczestnicy przemieszczają się bryczkami, wozami i przyczepami ciągniętymi przez traktory, a procesja kończy się wspólnym spotkaniem.

Dawniej podczas procesji ku czci św. Urbana niesiono figurę patrona, a tam, gdzie jej nie było, także wizerunki Chrystusa Zmartwychwstałego lub św. Józefa. – Takie procesje były kiedyś zapewne znacznie bardziej powszechne. Nie wszędzie jednak przetrwały. To zasługa mieszkańców, że na ziemi raciborskiej wciąż możemy je obserwować – mówi Ćwikła. Przywołuje Tworków, gdzie uczestnicy niosą ciężką, barokową figurę św. Urbana przez około trzy kilometry. Zachowały się fotografie tej procesji z lat trzydziestych XX wieku.

Zmiany w wiejskich zwyczajach widać także podczas Hubertusa, którego uczestnicy wyruszają z Łańc. Choć wydarzenie różni się od procesji błagalnych o urodzaj, również pokazuje silne związki mieszkańców z końmi. Dawniej pomagały one przy uprawie ziemi i transporcie, dziś częściej służą rekreacji i jeździe wierzchem. – Wielu gospodarzy trzyma konie właśnie ze względu na procesje. Sami o tym mówią. Oczywiście jeżdżą też wierzchem, uczestniczą w wydarzeniach ze swoimi zwierzętami. Rola konia jest dziś zupełnie inna niż dawniej – wyjaśnia Ćwikła. Obecność koni podczas miejscowych uroczystości wciąż przypomina o rolniczej przeszłości gminy.

Święto Gradowe na liście dziedzictwa?

Ruszyły starania o wpisanie Święta Gradowego na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Jak informuje Julita Ćwikła, w Pogrzebieniu planowane jest spotkanie mieszkańców z przedstawicielami Narodowego Instytutu Dziedzictwa, podczas którego omówione zostaną zasady przygotowania wniosku. – Chcemy ten zwyczaj uchronić od zapomnienia. Są już pierwsze działania w kierunku wpisu – mówi etnografka. Podkreśla, że inicjatywa należy przede wszystkim do mieszkańców, będących depozytariuszami tradycji. To oni występują o wpis, a Muzeum w Raciborzu wspiera ich w przygotowaniu dokumentacji.

Placówka wspierała już starania dotyczące wielkanocnych procesji konnych z kilku regionów. Gromadzenie dokumentacji zajęło wówczas około trzech lat. Ćwikła liczy, że w Pogrzebieniu uda się przeprowadzić ten proces sprawniej. – Taki wpis sprawia, że o zwyczaju dowiadują się ludzie z innych części Polski. To również sposób, żeby zadbać o przekazanie tradycji następnym pokoleniom – tłumaczy.

Zdaniem etnografki na uwagę zasługują także procesje św. Urbana i układanie kwietnych dywanów na trasie procesji Bożego Ciała. Ten drugi zwyczaj znajduje się już na krajowej liście, ale wpis nie obejmuje miejscowości powiatu raciborskiego, w których tradycja ta jest kultywowana, na terenie gmin Kornowac, Rudnik, Pietrowice Wielkie, Krzanowice i Krzyżanowice oraz Raciborza. Ćwikła uważa, że warto uwzględnić również te dywany, tak jak uczyniono to w przypadku wielkanocnych procesji konnych, objętych wspólnym wpisem. O przyszłości obrzędów zdecydują jednak przede wszystkim mieszkańcy, gotowi nadal uczestniczyć w procesjach i przekazywać najmłodszym pamięć o dawnych zwyczajach i tradycjach.

Dawid Machecki

eprasa.pl 0a1ec37480

NOWINY RACIBORSKIE • 17 listopada 2026 r. | nowiny.pl

Kiedyś do pługa, dziś z pasji. Konie łączą pokolenia

Koń nie musi już zarabiać na swoje utrzymanie. Dawniej ciągnął pług, zwoził siano i pomagał gospodarzowi w codziennych obowiązkach. Dziś większość tej pracy wykonują maszyny, ale konie nadal mają swoje miejsce w życiu wielu rodzin. Tak jest również w gminie Kornowac, gdzie zmieniło się przede wszystkim to, dlaczego ludzie je trzymają. Dla jednych hodowla jest rodzinną tradycją, dla innych pasją, która zaczęła się już w dzieciństwie. Czasem od małego kucyka, a niekiedy od klaczy otrzymanej na Pierwszą Komunię. To zamiłowanie łączy pokolenia i sprawia, że hodowcy spotykają się podczas procesji, Hubertusa i innych miejscowych wydarzeń. Bo choć koń nie jest już niezbędny w gospodarstwie, dla wielu rodzin trudno wyobrazić sobie bez niego życie.

Tradycja, do której dołączyły konie

Święto Gradowe w Pogrzebieniu przetrwało niemal półtora wieku. Jego początki sięgają 1877 roku, kiedy niszczycielskie gradobicie skłoniło mieszkańców do organizowania procesji w intencji ochrony pól i gospodarstw. Dziś wciąż wędrują od krzyża do krzyża, a na łące Rudawca podrzucają ugotowane jajka na pamiątkę gradu, który według przekazów miał wielkość kurzych jaj. Eugeniusz Franiczek, sołtys Pogrzebienia i radny gminy Kornowac, przynosi na procesję cały kosz jajek i rozdaje je tym, którzy nie mają własnych.

– Sto czterdzieści dziewięć lat to naprawdę szmat czasu. Przez ten okres były wojny, różne zawirowania, a ostatnio także pandemia. Mimo to nawet wtedy kilka osób przeszło trasę procesji, żeby zachować ciągłość tej tradycji. Przejęliśmy ją po naszych dziadkach i pradziadkach, dlatego chcemy ją kontynuować – mówi Eugeniusz Franiczek.

Uczestnicy wyruszają z terenu domu sióstr salezjanek, zatrzymują się przy przydrożnych krzyżach i kapliczkach, między innymi przy ulicach Lipowej, Wiejskiej, Lubomskiej i Piaskowej, a na zakończenie spotykają się w oratorium. – To procesja dziękczynno-błagalna. Właśnie dlatego ją kontynuujemy – podkreśla sołtys. Przyznaje jednak, że z biegiem lat pieszych uczestników zaczęło ubywać. Wtedy Eugeniusz Kura, jego poprzednik na stanowisku sołtysa, wraz z radą sołecką postanowił zaprosić do udziału miejscowych hodowców koni. Pomysł okazał się skuteczny. Jeźdźcy i zaprzęgi nie tylko przyciągnęli kolejnych uczestników, ale z czasem stali się jednym z najbardziej charakterystycznych elementów Święta Gradowego.

Konie przywróciły ludzi do procesji

Dziś trudno wyobrazić sobie Święto Gradowe bez koni i zaprzęgów. Do Pogrzebienia przyjeżdżają hodowcy z okolicznych miejscowości, dla których udział w procesji jest nie tylko podtrzymywaniem tradycji, lecz także okazją do spotkania i wspólnego wyjazdu. Sylwia Kitel, prezes Terenowego Koła Hodowców Koni w Raciborzu, zauważa, że obecność koni nadała uroczystości nowy wymiar. – Kiedyś była to procesja piesza. Z czasem dołączyli do niej hodowcy ze swoimi końmi i ta formuła się przyjęła. Dobrze, że tradycja jest w ten sposób kontynuowana – mówi. W 2027 roku, oprócz jubileuszu 150-lecia Święta Gradowego, przypadnie również, jak zapowiada sołtys, 25-lecie udziału koni w procesji. Eugeniusz Franiczek nie ma wątpliwości, że warto pielęgnować ten zwyczaj. – Chciałbym, żebyśmy kontynuowali go jak najdłużej, dopóki tylko będziemy mieli taką możliwość. To przecież spuścizna naszych dziadków i pradziadków – podkreśla.



Jednym z charakterystycznych zwyczajów Święta Gradowego w Pogrzebieniu jest podrzucanie jajek na Łące Rudawca. To tradycyjny punkt uroczystości, który od pokoleń towarzyszy mieszkańcom podczas wspólnego świętowania. FOT. PAWEŁ OKULOWSKI



Święto Gradowe w Pogrzebieniu jest obchodzone od 1877 roku, kiedy miejscowość nawiedziło niszczycielskie gradobicie. Mieszkańcy do dziś przemierzają trasę między przydrożnymi krzyżami, modląc się o ochronę przed klęskami żywiołowymi. Od blisko ćwierć wieku pieszej procesji towarzyszą również jeźdźcy na koniach. FOT. PAWEŁ OKULOWSKI



Tradycyjnie na czele procesji podczas Święta Gradowego w Pogrzebieniu jedzie konno jeździec z krzyżem w ręku. Na zdjęciu z tegorocznej uroczystości Dawid Zalas, który pełni tę rolę. FOT. DAWID MACHECKI

Dla Grzegorza Niestroja, wójta gminy Kornowac, obecność koni podczas miejscowych uroczystości jest świadectwem rolniczej historii tych terenów. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu były niezbędne w gospodarstwach, pomagały przy uprawie ziemi i transporcie. Dziś ich rola się zmieniła, ale w wielu rodzinach przywiązanie do tych zwierząt przetrwało. – Hodowla koni to tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie. Dawniej konie stanowiły podstawową siłę roboczą w gospodarstwach, a dzisiejsi hodowcy to często synowie i wnukowie tamtych rolników – mówi wójt. Obecnie zwierzęta utrzymywane są przede wszystkim z zamiłowania do hodowli, rekreacji czy sportu. Można je podziwiać podczas pokazów, zawodów i lokalnych uroczystości. Sylwia Kitel zaznacza jednak, że w pagórkowatej gminie Kornowac niektóre konie nadal pomagają w pracach gospodarskich. Choć maszyny przejęły większość dawnych obowiązków, koń nie zniknął z miejscowego krajobrazu. Zmieniło się przede wszystkim to, kiedy i dlaczego mieszkańcy wyprowadzają go ze stajni.

Podobną historię ma procesja ku czci św. Urbana w Kobyli. Dawniej mieszkańcy wyruszali pieszo, prosząc patrona o dobrą pogodę, urodzaj i ochronę pól przed gradobiciem. Początki tego zwyczaju sięgają dawnych czasów, a dokładnej daty jego narodzin nie udało się ustalić. Wiadomo natomiast, że w 2009 roku procesja powróciła w formie konnej. Dziś na miejscowych drogach można zobaczyć jeźdźców i zaprzęgi, a pielęgnowanie tej tradycji pozostaje ważnym elementem życia wsi, której sołtysem jest Jan Zaczyk, pełniący również funkcję wiceprzewodniczącego Rady Gminy Kornowac. Podobnie jak w Pogrzebieniu, konie towarzyszą tu religijnemu obrzędowi, przypominając jednocześnie o rolniczej przeszłości miejscowości.

Hubertus, który zaczynał się od pomysłu

Jesienią hodowcy spotykają się ponownie, tym razem podczas Hubertusa w Kornowacu. Nazwa wydarzenia nawiązuje do św. Huberta, patrona myśliwych, którego święto na stałe wpisało się również w tradycję jeździecką. Miejscowy Hubertus organizowany jest od 2015 roku dzięki współpracy gminy Kornowac, Koła Gospodyń Wiejskich „Prężny Kornowac" oraz Stajni „Bakaria". Wydarzenie powstało z potrzeby integracji środowiska konnego i szybko znalazło swoje miejsce w kalendarzu lokalnych uroczystości. Od pierwszej edycji odbywa się niemal nieprzerwanie, z wyjątkiem jednego roku podczas pandemii. – Najważniejsze są mobilizacja i jedność. Samemu niewiele można zrobić, dlatego potrzebne jest zaangażowanie wszystkich. Organizacja Hubertusa to wspólna praca wielu ludzi – podkreśla Szymon Kampka ze Stajni „Bakaria".

Grzegorz Niestrój potwierdza, że Hubertus powstał w odpowiedzi na oczekiwania miejscowych

eprasa.pl 0a1ec37480

hodowców. Samorząd współorganizuje wydarzenie, zapewnia wsparcie finansowe i organizacyjne, traktując je jako element pielęgnowania lokalnego dziedzictwa. Zainteresowanie spotkaniem, jak zauważa Kampka, stopniowo rośnie. Do Kornowaca przyjeżdżają koniarze z sąsiednich gmin, a wśród uczestników pojawiają się nowe twarze. – Z roku na rok przybywa koni, a to najlepszy dowód, że ludziom podoba się to wydarzenie. Ci, którzy już u nas byli, opowiadają o nim innym i zachęcają ich do przyjazdu. Dzięki temu nasze grono się powiększa – opowiada.

Dla hodowców Hubertus nie sprowadza się jednak do zaprezentowania koni przed publicznością. To również okazja do wymiany doświadczeń, porównania zwierząt i sprawdzenia ich zachowania poza dobrze znanym otoczeniem. – Dopiero podczas takiego wyjazdu można naprawdę zobaczyć, co koń potrafi i jak zachowuje się wśród innych zwierząt oraz ludzi. W stajni nie wszystko da się ocenić – wyjaśnia Kampka. Podobne znaczenie tym spotkaniom przypisuje Sylwia Kitel. Zwraca uwagę, że udział w procesjach i Hubertusach mobilizuje właścicieli do systematycznej pracy ze zwierzętami. – Gdyby nie takie wydarzenia, być może niektórzy nie poświęcaliby tyle czasu na treningi i jazdę. A tak jest konkretny cel: trzeba przygotować konie, zadbać o nie, a później można spotkać się ze znajomymi, porozmawiać i zobaczyć, jak prezentują się zwierzęta innych hodowców – mówi.

Kitel z satysfakcją obserwuje również rozwój miejscowych hodowli. Jej zdaniem w ostatnich latach poprawiły się zarówno przygotowanie koni, jak i jakość wykorzystywanego wyposażenia. Efekty pracy hodowców widać nie tylko podczas lokalnych uroczystości, lecz także na zawodach i pokazach poza regionem. Wspomina ogólnopolski czempionat w Książu, gdzie wysokie lokaty zdobywali przedstawiciele miejscowych stajni, w tym rodziny Bugdolów i Kampków oraz Adrian Krzemień. – Jestem dumna z tych osiągnięć. Ktoś z zewnątrz mógłby pomyśleć, że po prostu kolejny raz się udało, ale za takimi wynikami stoją lata pracy. Nic nie przychodzi samo – zaznacza. Ważne jest dla niej także zainteresowanie, z jakim spotykają się hodowcy podczas lokalnych uroczystości. Konie pojawiają się na dożynkach, festynach i innych wydarzeniach, a ich właściciele chętnie odpowiadają na zaproszenia. – Cieszy nas, że jesteśmy doceniani i że nasza obecność jest potrzebna – dodaje.

Pierwszy koń na komunię

Młodsze pokolenie hodowców reprezentuje między innymi 27-letni Adrian Krzemień, który z końmi związany jest od dzieciństwa. W jego rodzinie pasja ta ma jednak znacznie dłuższą historię. Dziadek wykorzystywał konia do pracy w gospodarstwie, a ojciec, pochodzący z Makowa, utrzymywał go już hobbystycznie. Kiedy jednak sprzedał zwierzę, w rodzinnej stajni na pewien czas zabrakło koni. Zmieniło się to przy okazji Pierwszej Komunii Świętej Adriana. – Wtedy tata kupił mi klacz. Od tamtej pory minęło już ponad piętnaście lat, a konie są z nami do dziś – wspomina. Zanim otrzymał własnego konia, jeździł na koniku polskim należącym do krewnych. Już jako chłopiec uczestniczył też w Hubertusach, dlatego dzisiejsze wyjazdy na miejscowe uroczystości są dla niego naturalną kontynuacją dziecięcych doświadczeń. – Od najmłodszych lat jestem związany z końmi, więc trudno mi sobie wyobrazić, żebym nie uczestniczył w takich wydarzeniach, zwłaszcza gdy odbywają się w naszej gminie – przyznaje.

Dla Adriana procesje i Hubertusy to przede wszystkim okazja do spotkania ludzi, którzy podzielają jego zainteresowania. Można porozmawiać o hodowli, obejrzeć konie innych właścicieli i wspólnie spędzić czas poza gospodarstwem. – Warto podtrzymywać tę tradycję. Dzięki takim spotkaniom możemy się zobaczyć, porozmawiać i zaprezentować swoje konie. Przecież nie trzymamy ich w stajniach tylko po to, żeby tam stały – mówi. W przypadku Święta Gradowego ważny pozostaje dla niego również wymiar religijny, związany z dziękczynieniem za plony. Historia jego rodziny pokazuje przy tym, jak w ciągu trzech pokoleń zmieniało się znaczenie konia. Dla dziadka był pomocnikiem w codziennej pracy, dla ojca stał się sposobem spędzania wolnego czasu, a dla Adriana jest pasją, którą rozwija także podczas spotkań i wydarzeń hodowlanych.

O tym, jak kolejne pokolenia dorastają wraz z miejscowymi tradycjami, przekonuje się również Szymon Kampka. Jego synowie uczestniczą w Hubertusie od pierwszej edycji w 2015 roku. Starszy miał wówczas około dziesięciu lat, dziś ma już 21 i nadal jest związany z końmi. – Najlepszy przykład mam we własnej rodzinie. Synowie uczestniczą w Hubertusie od samego początku. Starszy zaczynał jeszcze jako junior, a dziś jest już dorosłym jeźdźcem – mówi Kampka. Jego zdaniem takie wydarzenia mogą rozbudzić zainteresowanie końmi również u osób, które wcześniej nie miały z nimi kontaktu. Ktoś przychodzi jako widz, z czasem zaczyna jeździć, a być może kiedyś zdecyduje się na własnego konia. Nie jest to jednak pasja, którą można komukolwiek narzucić. – Czasem wszystko zaczyna się od małego kucyka, a później pojawia się większy koń. Ale do tego trzeba mieć zamiłowanie. Nic na siłę, człowiek sam musi tego chcieć – podkreśla.

Tradycja potrzebuje następców

Podobnie myśli Adrian Krzemień, który w przyszłości chciałby zaszczepić zamiłowanie do koni również swoim dzieciom. Sam zawdzięcza tę pasję ojcu, dlatego zależałoby mu, aby kolejne pokolenie miało szansę poznać świat hodowli i jeździectwa. Nie zamierza jednak nikogo do tego przekonywać na siłę. – Chciałbym, żeby w przyszłości mój syn albo córka również zainteresowali się końmi. Ale takiej pasji nie można nikomu narzucać. Najważniejsze, żeby sami tego chcieli – przyznaje. O przyszłość miejscowych tradycji spokojna jest także Sylwia Kitel. Podczas procesji i Hubertusów spotyka zarówno hodowców z wieloletnim doświadczeniem, jak i młodych ludzi, którzy dopiero rozwijają swoje zainteresowania. – Są wśród nas starsi i młodsi hodowcy. Co ważne, młode pokolenie również garnie się do koni. Widząc takie zaangażowanie, wierzę, że ta tradycja nie zaginie – puentuje.

Dawid Machecki



Adrian Krzemień pierwszą własną klacz dostał od ojca na Pierwszą Komunię Świętą. Dziś, jako 27-letni hodowca, chętnie uczestniczy w procesjach i Hubertusach *FOT. DAWID MACHECKI*



Sylwia Kitel, prezes Terenowego Koła Hodowców Koni w Raciborzu, od lat obserwuje rozwój miejscowej hodowli. Cieszą ją sukcesy hodowców na wystawach i zawodach, ale równie ważne jest dla niej to, że młode pokolenie nadal garnie się do koni. *FOT. DAWID MACHECKI*



– Hodowla koni to tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie – podkreśla Grzegorz Niestrój, wójt gminy Kornowac. Dawniej konie pomagały w gospodarstwach, dziś często pozostają w rodzinach dzięki zamiłowaniu do hodowli. *FOT. DAWID MACHECKI*



Imprezy konne w gminie Kornowac przyciągają nie tylko mieszkańców, ale także miłośników koni z innych miejscowości regionu i spoza niego. Na zdjęciu z tegorocznego Hubertusa Zuzia na Gai i Weronika na Donacie. Obie przyjechały z Zebrzydowic. – Lubimy takie wydarzenia, chętnie w nich uczestniczymy. To już nasza tradycja – opowiadały. *FOT. DAWID MACHECKI*



Procesja ku czci św. Urbana w Kobyli ma długą tradycję. Dawniej mieszkańcy przemierzali wieś pieszo, modląc się o urodzaj, dobrą pogodę i ochronę pól przed gradobiciem. W 2009 roku zwyczaj odrodził się w formie konnej. Dziś jeźdźcy i zaprzęgi towarzyszą uczestnikom procesji, łącząc dawny obrzęd z zamiłowaniem mieszkańców do koni. *FOT. DAWID ŻYMEŁKA*

eprasa.pl 0a1ec37480

Stajnia pełna koni, gablota pełna pucharów

– Bardzo ambitna. Szła do pracy zawsze – wspomina Szymon Kampka. Tak mówi o Bakarii, klaczy sprowadzonej z Dolnego Śląska, która wyróżniała się temperamentem i chęcią do współpracy. Kiedy w 2014 roku razem z żoną Iwoną rozpoczął budowę nowej stajni w Kornowacu, nie mieli jeszcze dla niej nazwy. Rok później wprowadzili tam pierwsze konie. Wśród nich była Bakaria, pierwsza wspólna klacz małżonków w nowej stajni. To jej imię wybrali na nazwę rodzinnej hodowli.

Bakarii już nie ma, ale jej imię zostało. W 2023 roku podczas burzy piorun zabił ją, Ripostę, jedną z najcenniejszych klaczy hodowlanych Kampków, oraz jej źrebaka. Dla rodziny była to bolesna strata, bo konie nie są tu traktowane wyłącznie jako zwierzęta hodowlane. – One są dla nas jak członkowie rodziny. My jesteśmy z nimi związani – tłumaczy Robert Kampka, starszy syn Szymona i Iwony. Riposta pozostawiła po sobie wartościowe potomstwo. – Bardzo nam dużo się przysłużyła ta klacz – przyznaje Szymon. Jej córka Roxi wystąpiła na sześciu wystawach i za każdym razem stawała na podium, w tym trzykrotnie na najwyższym stopniu. Dobrze wypadła również podczas próby użytkowej, a niedawno sama doczekała się pierwszego źrebięcia.

Koń był, zanim pojawił się ciągnik

Szymon Kampka wychował się w gospodarstwie, w którym konie były obecne od pokoleń. Miał je jego ojciec, wcześniej dziadek i pradziadek. Dawniej pomagały przede wszystkim w pracy na roli, między innymi przy orce. – Od dziecka, praktycznie od kołyski, zajmuję się końmi. U nas były od dziada, pradziada – opowiada. Jako chłopak jeździł konno na oklep, bez siodła. Z czasem w gospodarstwie pojawił się ciągnik, ale konie nadal pracowały w polu. Szymon długo nie chciał z tego rezygnować, choć maszyny stopniowo przejmowały kolejne rolnicze obowiązki.

Dziś Kampkowie gospodarują na około 25 hektarach. Znaczną część zajmują łąki, z których zbierają siano dla koni, uprawiają też owies na ich potrzeby. Przy około 25 zwierzętach i codziennych obowiązkach Szymonowi zaczęło jednak brakować czasu na pracę końmi w polu. Choć starał się jak najdłużej podtrzymywać tę tradycję, ostatecznie musiał z niej zrezygnować. Konie nie zniknęły jednak z gospodarstwa, zmieniła się jedynie ich rola. Dziś ciągną bryczki, uczestniczą w uroczystościach i wyjeżdżają na wystawy hodowlane. Dla Szymona od początku były bowiem czymś więcej niż pomocą w gospodarstwie. – Taka pasja bardziej. Taki wariat w głowie – śmieje się.

Z Poręby na krajowe czempionaty

Pierwszy wyjazd na wystawę Kampkowie pamiętają do dziś. Był 2006 rok. Do Poręby zabrali dwie roczne klaczki, Roksanę i Cygankę. Nie mieli wielkiego doświadczenia, jechali raczej zobaczyć, jak robią to inni. Jedna klacz zajęła drugie miejsce, druga piąte. Dla początkującego hodowcy był to bardzo dobry wynik. Od tamtej pory przybywało wystaw, a wraz z nimi pucharów. W gablocie stojącej w stajni zaczyna brakować miejsca, dlatego ma pojawić się kolejna. To Iwona wpadła na pomysł, żeby zamiast chować trofea po szafkach, wszystkie wyeksponować.

A jest co pokazywać. Ostatnio najwięcej powodów do dumy dał rodzinie Nurt Bakaria. Najpierw wygrał jako źrebię przy matce w Kędzierzynie-Koźlu, później zwyciężył w Porębie, aż wreszcie został krajowym czempionem ogierków rocznych. Zdobył przy tym najwyższą punktację całej wystawy. Kampkowie liczą, że w przyszłości uzyska licencję ogiera rozpłodowego. Najpierw musi jednak przejść kwalifikację i próbę dzielności. Sukces w hodowli zaczyna się na długo przed narodzinami źrebięcia. Trzeba odpowiednio dobrać rodziców, uwzględniając ich pochodzenie i cechy, które mogą przekazać potomstwu. Nawet wtedy nie ma gwarancji, że młody koń spełni oczekiwania hodowcy. – Dwa dodać dwa nie jest cztery w hodowli. Nie było i nie będzie – podkreśla Szymon.

O szóstej rano nie ma czempionów

Na wystawie koń ma być przygotowany, wypielęgnowany i dobrze zaprezentowany. W domu wygląda to mniej odświętnie. Dzień w stajni zaczyna się około szóstej rano. Trzeba nakarmić zwierzęta, przygotować im ściółkę, wypuścić je na padoki, zadbać o ruch i trening. Przy około 25 koniach zajęć wystarczy dla kilku osób. Od 2020 roku Kampkowie mają karuzelę treningową, która pomaga zapewnić zwierzętom regularny ruch. – Ja nie jestem w stanie tego sam robić. Ani nie byłem, ani tak nie będzie. Nie przy tej liczbie – mówi Szymon.

Iwona bierze na siebie sporą część codziennych obowiązków, zwłaszcza karmienie koni zimą. Synowie pomagają przy zwierzętach, zajmują się ich treningiem, przygotowaniami do wystaw i wyjazdami. W codzienne prace w stajni włącza się również ich babcia Basia. Robert i Patryk, podobnie jak ich ojciec, dorastali wśród koni. Zaczynali od małego kucyka, później przyszła kolej na większe zwierzęta, w tym hucuła, z którym spędzili wiele lat. Dziś obaj mają już na tyle duże doświadczenie, że przygotowują konie do wystaw nie tylko we własnej stajni, ale również dla innych hodowców. Robert trenował między innymi zakupionego przez rodzinę ogiera El Passo przed próbą dzielności. Koń zdał ją z bardzo dobrym wynikiem, a za typ rasowy otrzymał maksymalną ocenę – 15 punktów na 15 możliwych.

Bracia startują również w zawodach zaprzęgowych. Patryk z klaczą Aidą dwukrotnie wygrał cały cykl o Puchar Prezesa Śląsko-Opolskiego Związku Hodowców Koni w Katowicach (ŚOZHK). Robert także odnosił sukcesy, między innymi podczas zawodów w Baborowie i Pszczynie. Puchary i nagrody są powodem do dumy, ale dla Kampków równie ważny jest sam kontakt ze zwierzętami. – Dużo radości dają te konie. Można w ciągu dnia do nich pójść, pogłaskać. Dają wyciszenie – opowiada Iwona. Szymon z satysfakcją obserwuje, jak synowie coraz bardziej się usamodzielniają. Sami poszerzają wiedzę, podejmują decyzje i przygotowują konie do kolejnych startów. Ojcu pozostaje już przede wszystkim śledzić ich poczynania. – Wybór należy do nich. Jedynie idzie kibicować – mówi.

Pięć koni dla jubilata

Kampków można spotkać nie tylko na czempionatach. Od lat uczestniczą w wielkanocnych procesjach konnych w Pietrowicach Wielkich. Szymon jeździł również na procesje do Bieńkowic i Sudołu. W ostatnich latach Robert i Patryk prowadzili procesję w Pietrowicach, jadąc na jej czele z fanami, czyli tradycyjnymi chorągwiami procesyjnymi. Rodzina bierze także udział w Święcie Gradowym w Pogrzebieniu, procesji ku czci św. Urbana w Kobyli oraz Hubertusie w gminie Kornowac. Hubertus odbywa się tam od 2015 roku, a Szymon od samego początku angażuje się w jego organizację jako hodowca koni.

Kampkowie wyjeżdżają bryczkami na wesela i uroczystości rodzinne, a czasem również na pogrzeby z konnym karawanem. Zajmują się też przygotowywaniem młodych koni do pracy w zaprzęgu. Od 2017 roku niemal codziennie pomaga im przy koniach Alojzy Bugla, dawniej znany w okolicy z rozwożenia węgla konnym wozem. Kiedy obchodził siedemdziesiąte urodziny, Robert i Patryk przygotowali mu niespodziankę. Przyjechali po niego bryczką zaprzężoną w pięć koni. Trzy szły z przodu, dwa za nimi. Specjalnie na tę okazję przygotowali większy zaprzęg niż te, którymi jeżdżą na co dzień.

Kiedy pytam, czy po tylu latach zostało im jeszcze coś do zdobycia, odpowiedź pojawia się szybko. Mają już czempionów wśród źrebiąt i młodych koni, a jedna z ich klaczy wygrała zakład treningowy, w którym sprawdza się użytkowe predyspozycje koni. Teraz chcieliby, żeby podobny sukces odniósł również ogier z ich stajni. A tymczasem następnego ranka znowu trzeba będzie wstać wcześnie, nakarmić konie, wypuścić je na padoki i zabrać się do pracy.

Dawid Machecki



Przed wymarszem na Hubertusa. Na koniach siedzą synowie Szymona Kampki wraz ze swoimi dziewczynami. Od lewej: Oliwia, Patryk, Julia i Robert. Na pierwszym planie Szymon Kampka, trzymający konie za uprzęże. FOT. DAWID MACHECKI



Zawody zaprzęgowe w Baborowie. W środku zdjęcia ogier Mer, a wokół niego członkowie rodziny Kampków oraz znajomi, którzy ich wspierają.



Krajowy Czempionat Młodzieży Koni Rasy Śląskiej w Książu. Ogier Nurt Bakaria ze Stajni Bakaria w Kornowacu zdobył tytuł krajowego czempiona ogierków rocznych, uzyskując najwyższą punktację całej wystawy. Na zdjęciu Szymon Kampka z synami Robertem i Patrykiem oraz przedstawiciele organizatorów czempionatu. FOT. ARCHIWUM RODZINNE (3)

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl 0a1ec37480

Rolnicy wyznaczą kierunek innowacjom. Pierwszy Polski AgroHackathon w Pietrowicach Wielkich

Jak przełożyć wiedzę i nowe technologie na rozwiązania przydatne w gospodarstwie? Wokół tego zadania spotkają się rolnicy, naukowcy, doradcy i przedsiębiorcy podczas Pierwszego Polskiego AgroHackathonu „Przyszłość Uprawiana Tu i Teraz". Wydarzenie odbędzie się 30 listopada i 1 grudnia 2026 r. w Pietrowicach Wielkich w województwie śląskim. Jego pomysłodawcą i organizatorem jest Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie, które kończy przygotowania do dwóch dni wspólnej pracy, prezentacji technologii i wymiany doświadczeń.

Współorganizatorami wydarzenia są Gmina Pietrowice Wielkie oraz Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego. Partnerami są instytucje otoczenia rolnictwa: Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR), Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa (KOWR), Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS) oraz Śląski Ośrodek Doradztwa Rolniczego (ODR).

AgroHackathon wykorzystuje formułę intensywnego warsztatu: uczestnicy o różnych kompetencjach pracują w zespołach nad określonym wyzwaniem i przygotowują propozycję jego rozwiązania. W Pietrowicach Wielkich punktem wyjścia będą potrzeby rolnictwa i obszarów wiejskich rozpoznane w badaniach ankietowych. Pracę zespołów wesprą mentorzy i brokerzy innowacji, a efektem mają być koncepcje, które będzie można dalej rozwijać i sprawdzać w praktyce.

– Rolnika interesuje to, czy nowy pomysł sprawdzi się w jego gospodarstwie: czy zaoszczędzi czas, ograniczy koszty albo ułatwi pracę. Dlatego AgroHackathon zaczynamy od potrzeb praktyków. Pomysł wypracowaliśmy w CDR wspólnie z dr. Aleksandrem Bomberskim, żeby przy jednym stole spotkali się ludzie, którzy znają problem, i ci, którzy mogą pomóc go rozwiązać – mówi Marcin Oszańca, dyrektor Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie.

Rolnik współtwórcą rozwiązania

Innowacyjny charakter wydarzenia wynika przede wszystkim ze sposobu pracy. Przyszli użytkownicy rozwiązań będą uczestniczyć w ich tworzeniu już na etapie pomysłu. Pozwoli to uwzględnić warunki gospodarowania, codzienne obowiązki i ograniczenia, od których zależy przydatność każdej nowej technologii.

Dla rolników będzie to okazja do omówienia swoich potrzeb z ekspertami i poznania możliwości ich rozwiązania. Naukowcy i przedsiębiorcy zyskają bezpośredni kontakt z praktykami, którzy pomogą ocenić proponowane kierunki prac. Doradcy i brokerzy innowacji wesprą współpracę między tymi środowiskami.

– Zaczynamy od problemów zebranych w ankietach. Rolnik pomaga dobrze opisać potrzebę, naukowiec wnosi wiedzę, a przedsiębiorca doświadczenie w rozwijaniu rozwiązań. Pracując razem, mogą wychwycić ograniczenia już na etapie pomysłu. Chcemy, żeby zespoły kończyły pracę z koncepcją, którą można dalej rozwijać, i jasnością, co trzeba jeszcze sprawdzić – wyjaśnia dr Aleksander Bomberski, krajowy broker innowacji w Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie.

Do pracy w zespołach mogą włączyć się także osoby bez gotowego pomysłu czy specjalistycznej wiedzy technologicznej. Znajomość konkretnego problemu i doświadczenie w prowadzeniu gospodarstwa będą równie istotnym wkładem we wspólne poszukiwanie rozwiązań.

Technologie, które można poznać z bliska

Pracom warsztatowym będzie towarzyszył showroom innowacji — przestrzeń prezentacji technologii i rozwiązań dla rolnictwa. Uczestnicy poznają ofertę partnerów i wystawców oraz będą mogli porozmawiać o zastosowaniach, wymaganiach i możliwościach wykorzystania prezentowanych rozwiązań w gospodarstwach.

Program obejmuje również dyskusje o projektowaniu innowacji odpowiadających potrzebom rolników oraz o modelach biznesowych, które pozwalają je rozwijać. Zaplanowano także rozmowę o społecznych wyzwaniach wsi i zmianach pokoleniowych. Połączenie tych tematów ma pomóc spojrzeć na rozwój gospodarstwa zarówno od strony technologii, jak i ekonomiki oraz ludzi, którzy będą z nowych rozwiązań korzystać.

Część prezentacyjna odbędzie się w Centrum Społeczno-Kulturalnym w Pietrowicach Wielkich, natomiast zespoły hackathonowe będą pracować w przestrzeniach warsztatowych „Stacji Kultura". Drugiego dnia przedstawią wypracowane koncepcje.

Dwa dni współpracy w Pietrowicach Wielkich

CDR wraz ze współorganizatorami i partnerami zaprasza rolników, doradców, przedstawicieli nauki, przedsiębiorców i osoby zainteresowane rozwojem obszarów wiejskich. Ogólnopolskie wydarzenie będzie również okazją dla uczestników z województwa śląskiego i sąsiednich regionów do nawiązania kontaktów, które mogą stać się początkiem kolejnych wspólnych projektów.

Pierwszy Polski AgroHackathon „Przyszłość Uprawiana Tu i Teraz"

- Termin: 30 listopada – 1 grudnia 2026 r.
- Miejsce: Centrum Społeczno-Kulturalne w Pietrowicach Wielkich, województwo śląskie; warsztaty w „Stacji Kultura".
- Pomysłodawca i organizator: Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie.
- Współorganizatorzy: Gmina Pietrowice Wielkie oraz Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego.
- Partnerzy: Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego oraz ośrodki doradztwa rolniczego.

Zgodnie z ramowym programem 30 listopada rejestracja rozpocznie się o godz. 10:00, a otwarcie wydarzenia zaplanowano na godz. 11:00. Prezentacje koncepcji wypracowanych przez zespoły odbędą się 1 grudnia w godz. 11:30–12:30.

Formularz rejestracyjny jest dostępny na stronie internetowej www.ksowplus.pl/

(opr. red)

Camino znaczy droga

Jak przygotować się do wyprawy? Gdzie szukać noclegów? Co spakować do plecaka, by nie dźwigać niepotrzebnego ciężaru? Ile kilometrów można pokonać w ciągu jednego dnia i jak poradzić sobie z trudnościami na trasie? Biblioteka zaprasza w środę 18 listopada do siedziby przy ul. Kasprowicza 12 na spotkanie z Pauliną Michalak, która wspólnie z córkami pokonała 260 kilometrów, wędrując z Porto do Santiago de Compostela.

Droga św. Jakuba, prowadząca do grobu Apostoła w bazylice w Santiago de Compostela, z roku na rok przyciąga coraz więcej pielgrzymów z całego świata. Szlaki oznaczone charakterystyczną muszlą prowadzą do celu przez wiele krajów Europy. Choć najbardziej znana trasa wiedzie przez Francję i północną Hiszpanię, coraz większą popularnością cieszy się również Camino Portugués, czyli szlak portugalski. Wyruszyła tam Paulina Michalak ze swoimi córkami. - Nie zabrakło pięknych widoków - reklamuje wydarzenie biblioteka, wstęp wolny. **(red)**



Pauliną Michalak z córkami pokonała 260 kilometrów - od Porto do Santiago de Compostela

eprasa.pl 0a1ec37480

Nie oceniać, tylko pomagać.

Małgorzata Matusik-Belik o uzależnionych kobietach w ciąży

Uzależnienie nie znika w chwili, gdy na teście ciążowym pojawiają się dwie kreski. Kobieta może wiedzieć, że alkohol szkodzi jej dziecku, a mimo to nie potrafić przestać pić. O tym, dlaczego strach i wstyd utrudniają szukanie pomocy, jak powinna reagować rodzina oraz z jakim ciężarem mierzą się pijące przyszłe mamy, z terapeutką uzależnień Małgorzatą Matusik-Belik rozmawia Katarzyna Gruchot.

– Czy w Polsce wiedza o FAS, czyli alkoholowym zespole płodowym, jest wystarczająca?

– Na pewno zmienił się poziom wiedzy, bo mamy możliwość dostępu do różnych, choć nie zawsze dobrych i mądrych, źródeł informacji, więc na temat działania alkoholu w przypadku kobiet w ciąży wiemy coraz więcej. To powinno pomagać łamać stereotypy ale w społeczeństwie takim jak nasze, gdzie różnego rodzaju nawyki i tradycje związane z piciem alkoholu ciągle mają się bardzo dobrze, idzie to powoli i opornie. Nie każdy ma świadomość że lampka wina czy niewielka porcja jakiegokolwiek alkoholu u kobiety w ciąży może spowodować zaburzenia w rozwoju dziecka. Jest wiele fałszywych poglądów na temat tego, że jeśli pije się tylko czasem, albo niewiele to niczemu nie szkodzi. Słyszałam też opinię, że picie piwa dobrze robi na jakieś procesy w organizmie. Takich fałszywych poglądów pozwalających kobiecie w ciąży sięgać po alkohol jest wiele. Sprzyjają im producenci alkoholu, którzy w swoich reklamach starają się o to, żeby sięganie po alkohol było łatwe, miłe i przyjemne. Reklama obiecuje relaks, dobrą zabawę i miłe towarzystwo a nośników treści emocjonalnych, pochwał i i obietnic jest w nich tak dużo, że pomniejszają one ryzyko toksycznego działania alkoholu na organizm. Żeby właściwie rozumieć problem i skutecznie pomagać potrzebujemy więc przede wszystkim rzetelnej wiedzy.

– Dlaczego kobieta uzależniona nie przestaje pić nawet wtedy, gdy dowiaduje się, że jest w ciąży?

– Coraz więcej pań preferuje styl życia, w którym alkohol pije się dla relaksu, rozluźnienia, czy szybkiej redukcji stresu. Jeżeli kobieta, funkcjonowała do tej pory w taki sposób, że po intensywnym dniu pracy, obowiązków, wysiłku, miała w zwyczaju po powrocie do domu sięgać po alkohol, to ciąża tego nawyku nie zmieni. Informacja o ciąży może być dla niej bardzo ważna ale sama świadomość zagrożenia działania alkoholu na organizm nie wyłącza automatycznie wykształconego wcześniej nawyku sięgania po alkohol „dla relaksu". Osoba zdrowa często myśli: „Skoro dowiedziała się, że jest w ciąży, powinna po prostu odstawić alkohol". W uzależnieniu to „po prostu" nie istnieje. Osoby intensywnie spożywające alkohol tak nie myślą, bo nie mając świadomości, że są uzależnione nie dostrzegają konsekwencji swojego używania alkoholu. Kobieta może szczerze chcieć nie pić. Może sobie obiecywać, że to ostatni raz, a mimo to wraca do picia. Uzależnienie wpływa na sposób myślenia, odczuwania i podejmowania decyzji. Ciąża nie sprawia, że te mechanizmy nagle przestają działać.

– Czy strach przed oceną powoduje, że kobiety w ciąży ukrywają picie i później szukają pomocy?

– Zdecydowanie może tak być. Kobieta boi się napiętnowania, odrzucenia, reakcji rodziny, personelu medycznego, a czasami również konsekwencji związanych z opieką nad dzieckiem. Mechanizmy psychologiczne przebiegają u niej trochę inaczej właśnie z powodu presji społecznej. Dlatego nie mówi prawdy, pomniejsza ilość wypijanego alkoholu lub usprawiedliwia okoliczności swojego picia. To prowadzi do izolacji, ukrywania problemu a tym samym odsuwa moment kiedy kobieta może otrzymać pomoc. Nieraz presja rodziny czy też mądrze przeprowadzona interwencja może sprawić, że kobieta zmobilizuje się do zaprzestania picia, ale jeżeli nie będzie umiała tego zrobić, potrzebuje pomocy i specjalistycznego wsparcia. W swojej długoletniej praktyce terapeutycznej nie przypominam sobie, żeby z własnej woli przyszła do mnie kobieta mówiąc: „Wie pani, jestem w ciąży, cieszę się, że urodzę dziecko, ale nie umiem przestać pić". Nie mam takiego doświadczenia zawodowego.



Terapeutka uzależnień Małgorzata Matusik-Belik

– Jak rozmawiać z pijącą kobietą w ciąży, aby jasno powiedzieć o zagrożeniu dla dziecka, a jednocześnie jej nie odstraszyć?

– Trzeba mówić prawdę. Nie wolno bagatelizować ryzyka ani zapewniać, że niewielka ilość alkoholu nie zaszkodzi. Jednocześnie rozmowa nie może sprowadzać się do oskarżenia: „Jesteś złą matką, krzywdzisz swoje dziecko". Lepiej powiedzieć: „Widzę, że jesteś w bardzo trudnej sytuacji. Alkohol zagraża dziecku, dlatego potrzebna jest natychmiastowa pomoc. Zastanówmy się, co możemy zrobić, żebyś nie została z tym sama". Oddzielamy wtedy człowieka od jego zachowania. Jasno nazywamy niebezpieczeństwo, ale nie odbieramy kobiecie godności. W terapii bardzo ważna jest relacja. Gdy zjawia się w moim gabinecie pacjentka i mówi „Znowu się napiłam" to przede wszystkim rozmawiamy o tym gdzie został popełniony błąd i co można zrobić żeby go nie powtórzyć. W przypadku kobiety w ciąży ta interwencja powinna się zacząć jak najszybciej ponieważ każda porcja alkoholu zatruwa dziecko. Nieraz jedynym rozwiązaniem jest ośrodek stacjonarny. Ważne jest aby po zakończonej terapii nie tylko kobieta, ale każda osoba uzależniona mogła liczyć na wsparcie rodziny. Jeżeli, z różnych powodów, takiego wsparcia nie posiada, wówczas w trakcie kontynuacji terapii musi sama wypracować w swoim życiu system wspierający ją w procesie dalszego zdrowienia z uzależnienia. Rola terapeuty uzależnień, z którym osoba powinna mieć systematyczny kontakt polega na towarzyszeniu jej w radzeniu sobie z trudnościami. Jednak – co warto podkreślić – zawsze inicjatywa i zaangażowanie musi być po stronie pacjenta.

– Co może zrobić partner albo rodzina żeby ją wesprzeć?

– Każda kobieta w ciąży, a tym bardziej ta, która nie radzi sobie z piciem, wymaga troski, uważności i wsparcia. Na pewno nie oceny, ani stygmatyzacji, bo już sama ciąża nie jest stanem, w którym kobieta czuje się zrelaksowana. Wiąże się to z różnymi innymi czynnikami, które mogą być dla niej trudne, więc wywieranie presji w tym wypadku nie będzie pomocne. Najlepszym rodzajem wsparcia jest to, że robimy coś razem. Partner swoją postawą i różnymi zachowaniami powinien mówić swojej partnerce: „Jestem przy tobie, chcę ten czas przeżywać razem z tobą i będę cię wspierać". To jest najlepsza pomoc, jaką kobieta może otrzymać.

– Czy istnieje bezpieczna ilość alkoholu w ciąży? Co odpowiada Pani kobietom, które mówią: „Przecież wypiłam tylko kieliszek wina"?

– Nie możemy wskazać dawki alkoholu, która byłaby bezpieczna dla każdego rozwijającego się dziecka. Dlatego jedynym odpowiedzialnym zaleceniem jest całkowita abstynencja w ciąży. Nawet jedna lampka czerwonego wina powoduje, że do organizmu dziecka w łonie matki dostaje się określona dawka alkoholu. Są też dostępne badania dotyczące tego czy picie piwa bezalkoholowego jest bezpieczne. Wykazały one, że przy jego systematycznym spożywaniu, w tym przypadku przez kobietę karmiącą, w mleku matki znalazły się śladowe ilości alkoholu. Informacja na etykiecie 0,0% alkoholu nie zawsze jest więc adekwatna do rzeczywistości.

– Gdyby mogła Pani powiedzieć jedno zdanie kobiecie, która właśnie dowiedziała się, że jest w ciąży, ale nie potrafi przestać pić – co by to było?

– Powiedziałabym: „Nie czekaj, aż sama sobie z tym poradzisz – poproś o pomoc już dziś, nie musisz być z tym problemem sama". Na pewno skoncentrowałabym się na relacji z tą kobietą, żeby poczuła, że jestem po jej stronie, gotowa udzielić jej wsparcia w ramach swoich możliwości. Najgorsze, co może zrobić kobieta, to ukryć problem ze strachu przed oceną. Każdy dzień bez alkoholu ma znaczenie, a zgłoszenie się po pomoc nie jest dowodem na to, że jest złą matką. Przeciwnie – może być pierwszą odpowiedzialną decyzją, jaką podejmie dla siebie i swojego dziecka.

Racibórz 1217

Zadanie publiczne pn. „9 miesięcy – 0 alkoholu. Świadomie o FASD" finansowane jest ze środków Miasta Racibórz

eprasa.pl 0a1ec37480

TRZY ŻYCIORYSY TRZY HISTORIE

Niezwykłe spotkanie na raciborskim cmentarzu



W pierwszym rzędzie od lewej prelegenci Tomasz Paszenda, Dariusz Wantulok i dr Jan Krajczok. Z tyłu organizatorzy Norbert Gamoń i Janusz Durdziński



Na niedzielnym spotkaniu pojawili się m.in. mieszkańcy Raciborza, Rybnika, Rydułtów, Czerwionki-Leszczyn czy Lysek



Uczestnicy spotkania mieli okazję zwiedzić cmentarz i usłyszeć o osobach, które na nim leżą

Trzy niezwykłe postacie, trzy różne życiorysy i historie, które skłaniają do refleksji. W niedzielne popołudnie, 8 listopada, kaplica dawnego cmentarza ewangelickiego przy ulicy Starowiejskiej w Raciborzu ponownie wypełniła się gośćmi. W spotkaniu zatytułowanym „My, Oni i co dalej?”, zorganizowanym przez wolontariuszy opiekujących się nekropolią, uczestniczyło około 40 osób.

Spotkanie rozpoczął dr Jan Krajczok, autor książki „Joseph Benedict Polednik 1798–1882. Szkic historyczny o twórcy fundacji dobroczynnej w Lyskach”, który przybliżył słuchaczom niezwykłą historię swojego bohatera.

Po śmierci jedynego syna Edwarda, który zmarł na tyfus podczas epidemii w połowie XIX wieku, Polednik postanowił przeznaczyć swój majątek na cele charytatywne, ostatecznie tworząc sierociniec dla dziewcząt. Nie był to jednak zwyczajny przytułek – jego wychowanki uczyły się nie tylko prowadzenia gospodarstwa, ale również ekonomii, gry na pianinie, języka niemieckiego, a nawet angielskiego, by w przyszłości mogły być niezależne finansowo. – Historia Polednika pokazuje, że cierpienie i tragedia mogą mieć potencjał. Bo on doświadczył cierpienia i tę organizację stworzył w czasie, kiedy na Górnym Śląsku w 1846 roku panowała wielka zaraza. Zginęło wtedy 30% populacji i jego jedyny syn – mówił Jan Krajczok.

Po pierwszym wykładzie Janusz Durdziński zaprosił uczestników na spacer po dawnym cmentarzu ewangelickim, opowiadając o jego historii i zachowanych nagrobkach.

Następnie Dariusz Wantulok przedstawił postać Dietricha Bonhoeffera, niemieckiego teologa i duchownego ewangelickiego. Bonhoeffer był zdecydowanym przeciwnikiem nazizmu i angażował się w działalność niemieckiego ruchu oporu. Aresztowany przez gestapo, został stracony w kwietniu 1945 roku, zaledwie kilka tygodni przed zakończeniem wojny. – Jedyny pomnik Dietricha Bonhoeffera znajduje się przy Bazylice św. Elżbiety w jego rodzinnym mieście Wrocławiu. Jest to replika pomnika autorstwa Karla Biedermanna, który stoi przed Kościołem Syjonu w Berlinie. Wrocławski pomnik odsłonięto 24 kwietnia 1999 roku jako dar Berlina – podsumował Dariusz Wantulok.



Dr Jan Krajczok przybliżył postać Josepha Benedicta Polednika



Janusz Durdziński witając gości opowiadał o historii cmentarza ewangelickiego i jego kaplicy



Dariusz Wantulok przedstawił postać Dietricha Bonhoeffera



Tomasz Paszenda opowiadał o Karlu Ulitzce

Ostatni wykład wygłosił Tomasz Paszenda, który opowiedział o Karlu Ulitzce, jednej z ważnych postaci przedwojennego Raciborza. Ten katolicki duchowny i polityk był zaangażowany w życie społeczne oraz polityczne Górnego Śląska, a w czasach nazistowskich doświadczył prześladowań. Jego losy pokazują, jak skomplikowane były wybory i doświadczenia mieszkańców pogranicza w pierwszej połowie XX wieku.

Niedzielne spotkanie było kolejną inicjatywą wolontariuszy, którzy nie tylko przywracają dawnemu cmentarzowi jego wygląd, ale również pamięć o ludziach i wydarzeniach. Po dwóch koncertach na wzgórzu i dwóch niecodziennych lekcjach historii dla młodzieży pokazali, że stara kaplica może stać się miejscem żywych spotkań z przeszłością.

Katarzyna Gruchot

eprasa.pl 0a1ec37480





Od ogórków po eksport do Szwajcarii.

Historia raciborskiego „Ogrodnika”

Kiedyś trudno było wyobrazić sobie Racibórz bez „Ogrodnika”. Jego warzywa i owoce trafiały do sklepów, fabryk, a nawet za granicę. Za tą historią kryją się jednak nie tylko tony kapusty, ogórków i ziemniaków, ale także ludzie, których praca przez dziesięciolecia karmiła miasto. I czasy, w których nawet zwykłe zakupy wyglądały zupełnie inaczej niż dzisiaj.

Kapusta, ogórki i wielka polityka

Racibórz miał długie tradycje warzywnicze. Już w połowie XIX wieku miejscowi ogrodnicy uprawiali ogórki, kalarepę, marchew, kalafiory i różne odmiany kapusty. Największe gospodarstwa znajdowały się na dzisiejszej Starej Wsi, Proszowcu, Nowych Zagrodach i w Studziennej, a z czasem także w Miedoni, Rudniku, Strzybniku, Wojnowicach, Bieńkowicach i Sudole. Raciborskie warzywa sprzedawano nie tylko na Górnym Śląsku, ale również w Boguminie i Ostrawie.



W 1928 roku miejscowi producenci postanowili połączyć siły. Tak narodziła się Spółdzielnia Ogrodnicza „Ogrodnik”, która miała uniezależnić ich od niemieckich pośredników i ułatwić sprzedaż płodów rolnych. Pierwszym prezesem zarządu został J. Mucha. Dwa lata później spółdzielnia skupiała już około 200 członków.

Jej rozwój przerwały wydarzenia polityczne lat 30. Po wygaśnięciu w 1936 roku przepisów konwencji genewskiej, chroniących polskie instytucje na Górnym Śląsku, sytuacja „Ogrodnika” stawała się coraz trudniejsza. Z zachowanej niemieckiej karty ewidencyjnej wynika, że w 1937 roku działalność spółdzielni była już zawieszona. W pierwszych dniach września 1939 roku gestapo opieczętowało jej nieczynny lokal przy ulicy Klasztornej. Wielu działaczy trafiło do obozów koncentracyjnych.

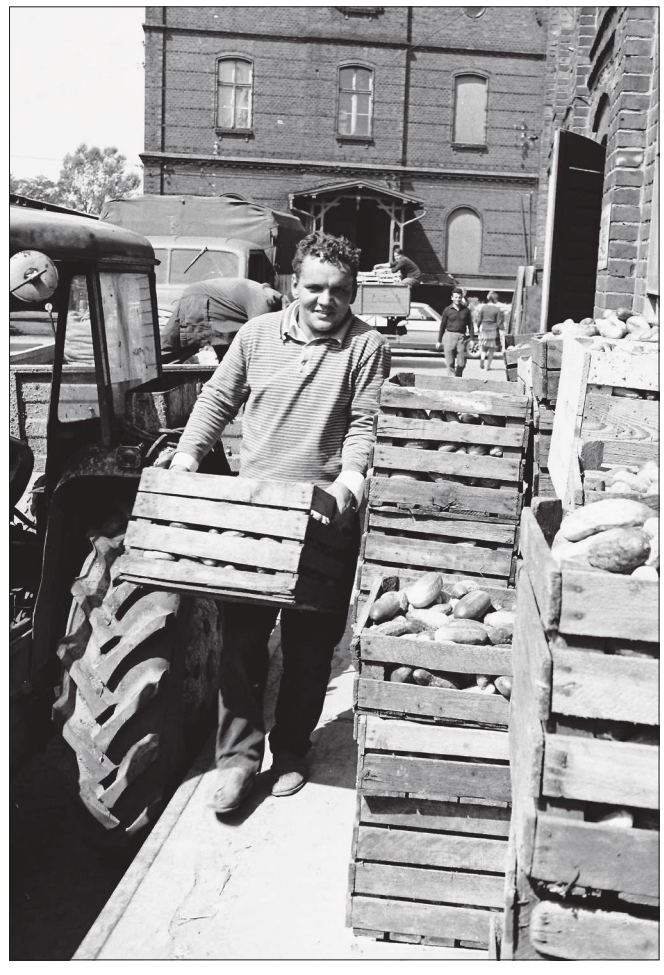
Powrót do życia

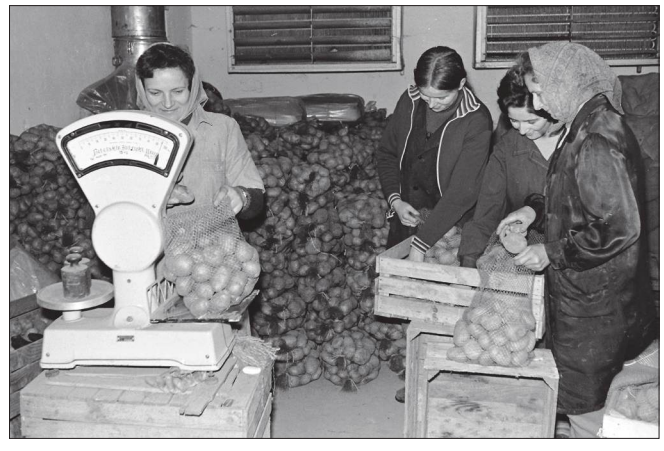
Po wojnie spółdzielnię reaktywowano 24 lipca 1945 roku. Jej odbudową zajęli się dawni członkowie i kolejni działacze, m.in. Franciszek Białdyga, J. Koczy, K. Korczok, F. Głombik, Wł. Andrzejewski i J. Przywara. Początki nie były łatwe. Brakowało pieniędzy, magazynów i środków transportu. Mimo to już we wrześniu wznowiono działalność handlową.

Początkowo w sklepie „Ogrodnika” można było kupić artykuły spożywcze i tekstylne, później również nasiona, nawozy sztuczne, a nawet drzewka owocowe. W 1946 roku spółdzielnia otrzymała samochód i magazyn przy ulicy Łąkowej. Do sąsiedniego budynku przeniesiono zarząd. Jesienią na Górny Śląsk wyruszył pierwszy wagon raciborskich warzyw. Rok później uruchomiono produkcję kiszonej kapusty i ogórków, zakupiono drugi samochód, a liczba członków wzrosła do około 300.

Kiedy wydawało się, że „Ogrodnik” na dobre stanął na nogi, przyszła kolejna reorganizacja. W 1949 roku spółdzielnię zlikwidowano w ramach zmian w państwowym systemie handlu warzywami. Co ciekawe, nastąpiło to w okresie jej największego dotychczas rozwoju. Dysponowała wówczas własnym transportem, zapleczem gospodarczym i dwoma sklepami nasiennymi, a jej zysk wynosił około 2,5 mln zł.

Na kolejny powrót trzeba było poczekać do 30 kwietnia 1957 roku. Reaktywowana spółdzielnia przejęła majątek i zadania zlikwi-

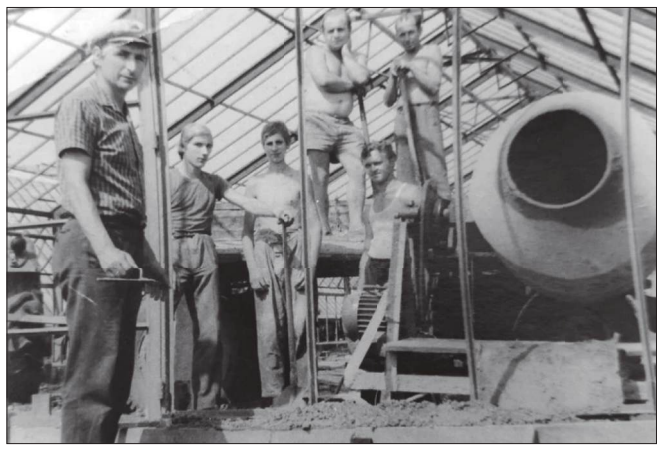




eprasa.pl 0a1ec37480



Adelajda Wilczek w szklarni w Miedoni



Krystian Wilczek podczas budowy nowych szklarni



Szklarnia Krystiana Wilczka w Miedoni

dowanego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Skupu Owoców i Warzyw w Opolu. Nie oznaczało to jednak końca problemów. Na rynku działały już inne przedsiębiorstwa zajmujące się skupem i handlem, m.in. PSS, MHD, PZGS oraz gliwickie „Warzywa i Owoce". Przez wiele lat „Ogrodnik" musiał walczyć o dostawców i odbiorców.

Z czasem ponownie rozwinął skrzydła. Oprócz skupu i sprzedaży warzyw oraz owoców zajmował się także produkcją i eksportem. Raciborskie produkty trafiały do Czechosłowacji, NRD, RFN, a nawet Szwajcarii. Rozbudowywano transport i sieć placówek handlowych. Powstał m.in. nowoczesny pawilon u zbiegu ulic Staszica i Opawskiej.

„Ogrodnik" ponownie stał się ważną częścią gospodarczego życia Raciborza.

Ludzie, którzy żyli z ziemi

Za tą historią kryją się jednak przede wszystkim ludzie. Setki ogrodników, plantatorów i sadowników, którzy każdego roku dostarczali do spółdzielni swoje plony. W okresie powojennym współpracowało z nią około 770 gospodarstw.

Jednym z nich było rodzinne ogrodnictwo Wilczków z Miedoni. Jego historia sięga 1926 roku, kiedy Józef Wilczek postawił pierwsze drewniane szklarnie. Później gospodarstwo przejął jego syn Krystian, który uprawiał warzywa, a następnie specjalizował się m.in. w asparagusie i goździkach. Część produkcji trafiała do raciborskiego „Ogrodnika".

Na zachowanej fotografii z 1970 roku widzimy Krystiana Wilczka w szklarni, pośród wysokich krzewów pomidorów. Inne zdjęcia przedstawiają jego żonę Adelajdę oraz budowę kolejnych szklarni. To obraz rodzinnego gospodarstwa, w którym praca przy roślinach była codziennością, a wiedza i doświadczenie przechodziły z pokolenia na pokolenie.

„Ogrodnik" współpracował również z większymi gospodarstwami. Ze strzybnickiego PGR-u odbierał m.in. owoce gorszej jakości, tzw. spady. Z tamtejszym sadownictwem przez lata związany był Ludwik Skucik, absolwent szkoły ogrodniczej w Prószkowie, nazywany „mistrzem sadownictwa". Wśród pracujących w Strzybniku ogrodników byli również Rudolf Mikołajec i Alojzy Smykała.

To dzięki takim gospodarstwom raciborska spółdzielnia mogła zaopatrywać miejscowe sklepy, wysyłać warzywa i owoce w głąb kraju, a także szukać odbiorców poza jego granicami.

350 ton ziemniaków dla jednej załogi

Jesienią 1973 roku raciborzanie, podobnie jak mieszkańcy innych miast, przygotowywali się do zimy. W piwnicach i spiżarniach trzeba było zgromadzić odpowiednie zapasy ziemniaków, jabłek i warzyw. Kupowano je nie na kilogramy, lecz często całymi workami i skrzynkami. O tym, jak wyglądały wówczas zakupy, przypomina archiwalny materiał prasowy zatytułowany „Witamina 73. Ogrodnik oferuje". Spółdzielnia zapewniała, że jest dobrze przygotowana do jesiennej akcji zaopatrzeniowej. Warzyw i owoców miało wystarczyć dla wszystkich chętnych. Jedyny problem stanowiły śliwki węgierki, których – jak zaznaczano – brakowało w całym kraju.

Aby ułatwić raciborzanom robienie zapasów, „Ogrodnik" uruchomił stoisko warzywno-owocowe przy placu Długosza. Przy magazynie spółdzielni prowadzono natomiast sprzedaż owoców, warzyw i ziemniaków po cenach hurtowych. Na tym jednak nie poprzestano. Do największych raciborskich zakładów pracy wysłano oferty zaopatrzenia ich pracowników. Fabryczne rady zakładowe zbierały zamówienia, a następnie organizowały dostawy. W tamtych czasach zakład pracy nie tylko zatrudniał, ale często pomagał również w zapełnieniu domowej spiżarni.

Skalę jesiennych zakupów najlepiej pokazuje przykład Zakładów Elektrod Węglowych im. 1 Maja. Tamtejsza rada zakładowa zamówiła dla pracowników aż 350 ton ziemniaków! Co więcej, miały one zostać rozwiezione do domów zgodnie ze złożonymi wcześniej zamówieniami.

Na terenie ZEW-u planowano również udostępnić pomieszczenie, w którym „Ogrodnik" mógłby prowadzić sprzedaż warzyw i owoców. Podobnie wyglądało to w Raciborskiej Fabryce Kotłów. Zakład sprowadzał jabłka z województwa rzeszowskiego, gdzie można je było kupić taniej. Dostawy organizowano w dni wypłat, dzięki czemu pracownicy mogli od razu zrobić większe zakupy. Nie musieli też martwić się o transport ciężkich skrzynek do domu. Fabryka zapewniała go we własnym zakresie. Ziemniaki sprowadzano natomiast za pośrednictwem GS-u, a następnie zakładowymi samochodami rozwożono pracownikom.

Do zimy przygotowywała się również załoga Cukrowni „Racibórz". Rada zakładowa kupowała jabłka bezpośrednio od sadowników z województwa krakowskiego, a ziemniaki zamawiała za pośrednictwem PZGS. Podobne akcje organizowano w „Pollenie" i „Rolamie". Wystarczyło wcześniej zgłosić zapotrzebowanie, a rada zakładowa zajmowała się zakupem i transportem.

Dziś trudno sobie wyobrazić, żeby zakład pracy zamawiał dla załogi setki ton ziemniaków, organizował transport jabłek czy udostępniał pomieszczenia do sprzedaży warzyw. Pół wieku temu nie było w



Reklama Spółdzielni „Ogrodnik" w Informatorze miejskim z czerwca 1970 roku

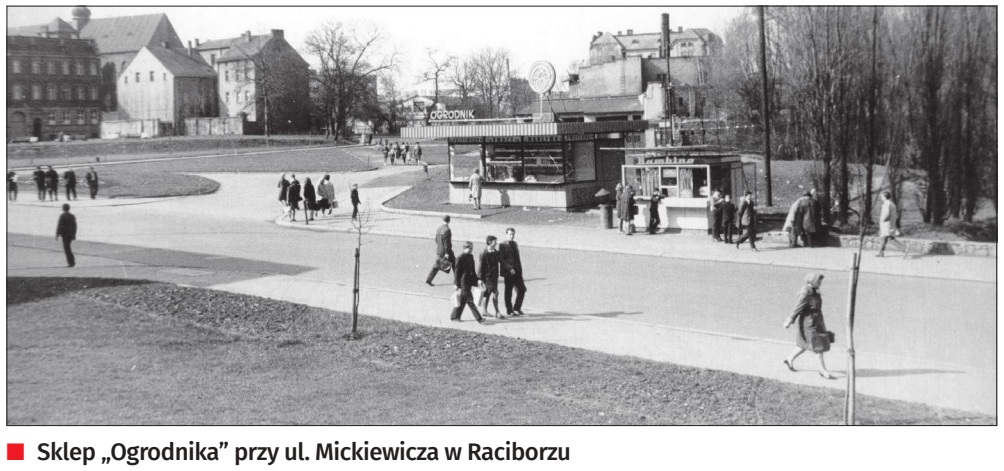
tym niczego niezwykłego. Jesienne zapasy stanowiły ważną część domowego gospodarowania. W piwnicach przechowywano worki ziemniaków, skrzynki jabłek, kapustę i inne warzywa, które miały wystarczyć na długie zimowe miesiące.

Historia raciborskiego „Ogrodnika" to więc nie tylko dzieje spółdzielni, jej kolejnych zarządów, magazynów i sklepów. To również opowieść o mieście, które przez dziesięciolecia żyło z pracy swoich ogrodników. I o czasach, kiedy pełna piwnica była równie ważna jak dobrze zaopatrzona spiżarnia, a jesienne zakupy potrafiły zaangażować całą fabrykę.

Katarzyna Gruchot na podstawie archiwalnych artykułów w prasie z czasów PRL

Zdjęcia pochodzą:

1. *Jerzy Reżny ze zbiorów Muzeum w Raciborzu*
2. *Jerzy Reżny ze zbiorów Muzeum w Raciborzu*
3. *Jerzy Reżny ze zbiorów Muzeum w Raciborzu*
4. *Jerzy Reżny ze zbiorów Muzeum w Raciborzu*
5. *Jerzy Reżny ze zbiorów Muzeum w Raciborzu*
6. *Archiwum Państwowe w Opolu*
7. *Archiwum Romana Wilczka, Narodowe Archiwum Cyfrowe*
8. *Archiwum Romana Wilczka, Narodowe Archiwum Cyfrowe*
9. *Archiwum UM w Raciborzu*
10. *fotopolska.eu*



Sklep „Ogrodnika" przy ul. Mickiewicza w Raciborzu



Nowoczesny pawilon "Ogrodnika" u zbiegu ulic Staszica i Opawskiej.

eprasa.pl 0a1ec37480

„U nas w Polsce”. Przez surowy step do zielonego Raciborza

Idziesz na zajęcia. Mijasz zwykłe kamienice, skwer. Masz dwadzieścia lat, studiujesz w Pietropawłowsku – niecałe 50 kilometrów od granicy Niziny Zachodniosyberyjskiej. Nie wiesz, że kilka metrów pod tym deptakiem, w bezimiennym dole, leży twój pradziadek z kulą NKWD w głowie, bo był Polakiem. Dowiesz się o tym dopiero po latach.

Tak zaczyna się historia Haliny Kuczer – raciborzanki, która piętnaście lat temu wróciła do ojczyzny przodków. W czwartek, 19 listopada, stanie w Muzeum w Raciborzu obok badaczek z Częstochowy. Dzień przed rozmową martwiła się: “Co ja powiem o Polakach w Kazachstanie? To badaczki wiedzą wszystko o historii”.

Usiedliśmy przy kawie. Wyjęła książkę „To było życie… Wspomnienia z Kazachstanu 1936–96” autorstwa kuzynowej babci, Marii Kuberskiej – świadectwo zesłania i bezskutecznej wyprawy do Moskwy po zgodę na naukę polskiego w stepach. Położyła też na stole obrazek Matki Boskiej Stepowej z Oziernoje i otworzyła rodzinne archiwum w telefonie. Twarze ludzi, którzy patrzą w obiektyw tak, jakby wiedzieli, co ich czeka.



Halina Kuczer z książką kuzynowej babci, Marii Kuberskiej i obrazkiem Matki Boskiej Stepowej z Oziernoje. FOT. ARTUR WIERZBICKI

Rok 1936. Żytomierszczyzna, jakieś 120 kilometrów od przedwojennej granicy z Polską i podobnie od Kijowa. Z Moskwy przychodzi rozkaz: oczyścić strefę przygraniczną. Na spakowanie Polakom i Niemcom dają kilka godzin. Babcia Haliny ma sześć lat. Jedzie w bydlęcym wagonie na wschód, do Azji Środkowej, z dwoma braćmi i starszą o 12 lat siostrą. Pierwszy brat umiera w pociągu, drugi zaraz po wyjściu w goły step – bez lekarstw i dachu. Mieszkają w ziemiance – dziurze w ziemi. Ojca aresztują na miejscu i rozstrzeliwują w Pietropawłowsku, o czym babcia dowie się dopiero po upadku ZSRR, jakieś 50 lat po morderstwie. Jego żona umiera wkrótce po nim. Zostają dwie dziewczyny z całej rodziny.

Halina opowiada szybko i miarowo. Przeskakuje między Żytomierszczyzną a Zielonym Gajem – polsko-niemiecką wioską w północnym Kazachstanie, gdzie mieszkała tylko jedna kazachska rodzina o nazwisku Salim. Najpierw była tylko „toczka 11” – tak było na mapie i tak było napisane na wielkim znaku w stepie. Dopiero potem powstał Zielony Gaj. Nazwę przywieźli Polacy ze sobą z Polski. Mówi: “U nas była dobra ziemia”. Przerywam: “Na Ukrainie czy w Kazachstanie? “Patrzy z lekkim politowaniem: – “U nas w Polsce.” Robi mi się głupio.

Pradziadek miał gospodarstwo, konie, pracowników. Zostawił wszystko. Do Kazachstanu rodzina zabrała tylko wiarę, język i pamięć. Dziadkowie opuścili ojczyznę jako dzieci i nie umieli pisać po polsku, więc trzymali modlitewniki zapisane rosyjską cyrylicą – czytano wszystko, choć nie rozumiano każdego słowa. W każdej wiosce był też dom z pokojem niedostępnym dla obcych. Przyjeżdżał tam ksiądz w cywilu. Zamykano drzwi, zasłaniano okna i w sowieckiej republice odprawiano mszę w konspiracji.

W kościele w Boże Narodzenie stawiano szopkę. Halina widziała, jak babcia klęka przy żłobie i płacze. Pytała: “Babciu, dlaczego tak?” “Później, później..” – dostawała odpowiedź. Z podsłuchanej rozmowy dowiedziała się, że gdy babcia rodziła córkę Ninę w ziemiance, nie miała kołyski ani pościeli. Owinęła noworodka w prześcieradło i położyła na sienniku. Jak w stajence. Cud życia na nieludzkiej ziemi.

Do 1956 roku Polacy mieli „dozór” komendantury – bez zgody nie wolno było wyjechać do sąsiedniej wsi. Mimo to przy herbacie pytano nie „czy”, ale „kiedy” wrócą do Polski. Halina nauczyła się pisać po polsku w piątej klasie, po upadku ZSRR, od nauczycielki z Polski, Elżbiety Bisialskiej. W 1993 roku podczas Nauryz, narodowego święta Kazachstanu, jako pierwsze polskie dziecko wyrecytowała przed władzami regionu polski wiersz – o uśmiechniętym goździku.



Babcia Narcyza Łaszewicz (z domu Targońska) i dziadek Jan Łaszewicz ARCHIWUM RODZINNE HALINY KUCZER

Skończyła zarządzanie i marketing, a potem finanse i bankowość w Pietropawłowsku. Pracowała w wydziale finansowym rejonowego kuratorium. Miała dobrą pozycję i stabilne życie. A jednak w 2008 roku wszystko się zmieniło. Tego dnia w domu Haliny panował ruch, bo z Raciborza przyjeżdżali w odwiedziny wujek Paweł i ciocia Olga, którym udało się wyjechać wcześniej. Rano listonoszka przywiozła dużą paczkę z polskiej ambasady. Halina pobieżnie ją przejrzała, znalazła dokument i już wiedziała, że to dobre wieści. Gdy przyjechali goście, wspólnie czytali papiery – to było poświadczenie polskiego obywatelstwa dla całej rodziny Haliny, o które starali się przez długie lata.

Prawo w Kazachstanie było proste: wyjechać na stałe mogli tylko ci obywatele, którzy mieli w nowym kraju zapewnione mieszkanie i pracę. W raciborskim urzędzie w przyjęciu repatriantów pomogła cioci Oldze życzliwa urzędniczka.

W 2011 roku Halina z rodziną wsiadła do pociągu. Miała trzydzieści kilka lat. Śmiała się, bo jechała do domu, i płakała, widząc łzy matki – wiedziały, że jadą tymi samymi torami, którymi rodzina jechała w drugą stronę w 1936 roku.

Na wystawie w muzeum te tory znów się przetną. Badaczki z Częstochowy odkryły w Kazachstanie groby osób wywiezionych w 1945 roku z Górnego Śląska, a na cmentarzach żołnierzy radzieckich w Raciborzu – ciała Kazachów. Ten sam step przyjął Polaków, Niemców i Ślązaków.

W Kazachstanie mieszka dziś od 35 do 100 tysięcy Polaków.

Warto być na miejscu w raciborskim muzeum:

Otwarcie wystawy „Strażnicy Pamięci. Polacy na stepach Kazachstanu 1936–2026” odbędzie się w czwartek, 19 listopada 2026 r. o godz. 18:00 (ul. Gimnazjalna 1). W programie wykład prof. UJD Julii Dziwoki i prof. UJD Beaty Urbanowicz. Wstęp wolny.

Będzie też Halina, przedstawicielka drugiego pokolenia zesłańców. “Pójdę, może dowiem się czegoś ciekawego. Ja znam swoją rzeczywistość. Dziadkowie nie mówili nam, co przeżyli, a profesorki mają dostęp do archiwów, również tych w Kazachstanie” – mówi.

Artur Wierzbicki

eprasa.pl 0a1ec37480



Droga życia...

SIOSTRA DOLORES z klasztoru Annuntiata

Św. Matka Teresa z Calcuty modliła się o powołanie przez 6 lat. Ostatecznie przekonała się, że jest powołana przez Boga. Pomogła jej w tym Matka Boża z Letnicy. Te definitywną decyzję podjęła przed obrazem Matki Bożej. Bardzo wiele cierpiała z powodu śmierci rodzeństwa. Często powtarzała: „ Cierpienie nie zna granic, ale miłość także…”. Wierzyła w moc miłości w każdym aspekcie życia. Powołanie misyjne to znaczy opuścić, wyjechać, stać się! Taką drogę podjęła Matka Teresa. Opuściła własny dom, naród i ojczyznę. Wyjechała na misje do Indii, do Zgromadzenia Sióstr Loretanek. Posługiwała jako pielęgniarka, później podjęła studia i została dyrektorką szkoły. Była szczęśliwa i wdzięczna Bogu za dar powołania misyjnego. Największym jej szczęściem była możliwość kochania i czynienia dobra dla innych. Miała też bezpośredni kontakt z dramatyczną sytuacją ludzi biednych. To nie dawało jej spokoju. Po dwudziestu latach życia zakonnego, głos wewnętrzny nie dawał jej spokoju: „Musisz wyjść, aby lepiej służyć biednym”. Wielka odwaga i ufność Bogu. Decyzja podjęta. Opuściła Zgromadzenie Sióstr Loretanek, by lepiej służyć najbiedniejszym z biednych. 7 października 1950 roku, w święto Matki Bożej Różańcowej zostało założone nowe Zgromadzenie– Misjonarek Miłości. Trudności było bardzo wiele, ale cuda się zdarzają, jeśli człowiek zaufa Bogu. Matka Teresa mówiła, że dzisiejszy świat jest pełen cierpienia: samotności, samobójstwa, prostytucji, narkomanii, AIDS i aborcje, które są największym zagrożeniem dla pokoju w naszym świecie. Widziała tylko jedno rozwiązanie: kochać ludzi i przebaczać wszystkim z serca. Miłość jest jedynym lekarstwem uzdrawiającym w naszej codzienności. Takimi słowami Matka Teresa określała swoje życie i dzieło: „ Jestem świadoma, że jesteśmy maleńką kroplą w oceanie nędzy i cierpienia, ale jeżeli nie byłoby nawet tej kropli, to ludzkie cierpienie i nędza byłyby większe…”.



Były prezydent USA – Bill Clinton powiedział: „ Ona była olbrzymem naszego wieku…” To, co najbardziej potrafiła, to rozdawanie siebie… z miłości.

Dla Jezusa...

Św. Matka Teresa z Calcuty często powtarzała: „ Wszystko, co czynimy, czynimy dla miłości, dla Jezusa”. Była przekonana, że miłość jest głęboko zakorzeniona w modlitwie. Uważała, że tak jak Jezus stał się Chlebem życia i jest dla nas zawsze dostępny, tak samo i my powinniśmy być dostępni dla innych, dla każdego człowieka. Kiedyś zapytała: „ Wiesz, co znaczy być świętym? To nic innego jak wyzwolić się od siebie, z własnej niewoli, ze wszystkiego, co nie należy do Boga...Kto wierzy i miłuje, nigdy nie umiera...”Dlatego Św. Matka Teresa żyje nadal w nas i przez nas. Wydarzyło się wiele cudów za jej wstawiennictwem, więc proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny przebiegał bardzo szybko, bo od początku swego życia wierzyła, że Jezus jest dla niej wszystkim. Każdemu powtarzała: „ Nie szukaj Jezusa w zaświatach. Tam Go nie znajdziesz. ON jest blisko ciebie. ON jest w tobie.”

Matka SERCA

Kiedy w Afryce dzieci umierają, świat jest pewny, że Anioły wracają do domu. Spełniły swoją misje tutaj na ziemi i wracają, tam gdzie należą. Są podarowane na pewien, często krótki czas światu. Ludzie przyzwyczajają się do nich, bo myślą że do nich należą… Także odchodząc zadają ból ludziom bliskim. Kiedyś pożegnaliśmy Simbę, który zostawił wielki ból w sercu swoich Przyjaciół , dzieci ze szkoły, Babci, która się nim opiekowała i wielu innych. Na końcu pogrzebu ludzie spłakani zaczęli tańczyć i śpiewać. Patrzyłam na nich trochę zdziwiona, ale już po chwili zrozumiałam, że był to sposób, by zapomnieć o bólu, który zadał im odchodzący Anioł, który każdego dnia cierpiał na tej ziemi i ludzie go kochali, za jego milczenie i dobre serce i za to, że nigdy nie narzekał… nigdy!

Babcia, którą Simba zawsze wołał ”Gugu” , nie potrafiła się podnieść, bo była tak zmęczona płaczem, cala noc spędziła przy nim, bo to już ostatnie chwile. Pytała go, co na drogę, co najlepiej mu podarować, czy jeszcze coś potrzebuje… Włożyła tylko do środka małej trumny – różaniec, który nosił na swojej szyi. Dzieci przyszli bliżej, by jeszcze raz go zobaczyć. Zaśpiewali mu ostatnio piosenkę obok trumny. Gugu wróciła, bo jakoś nie potrafi się pogodzić, że Simba odchodzi, stał się jej codziennością, jej sensem życia, powodem, dla którego budziła się rano i pomimo bólu nóg i rąk, z radością wszystko dla niego robiła, bo przy nim nie czuła żadnego cierpienia i zmęczenia. Była jego Matką tutaj na ziemi, innej Mamy nawet nie znał. Zawsze mu mówiono, że czeka na niego w niebie…

Kiedy już wynoszono Simbe z domu, powiedziała ostatnie słowa skierowane tylko do niego: „Odchodzisz z tego świata, ale nigdy nie pozwolę Ci odejść z mego SERCA… Tam będziesz żyć na zawsze! Nie pozwolę Ci już nigdy więcej odejść z mego serca, Twego DOMU na całą wieczność. Byłam Matką TWEGO SERCA tutaj na ziemi, chcę być wieczna dla Ciebie...”

Kiedy już opuszczaliśmy miejsce nowe dla Simby – cmentarz, słońce świeciło jasnymi promieniami, a ludzie modlili się, do MATKI LUDZKICH SERC, Matki naszego życia, MATKI SERCA, odchodzących Aniołów … Matki Serca umierającego SYNA…: „naucz nas pogodzić się z naszymi stratami, które tylko TY potrafisz zrozumieć i ukoić w swym NIEPOKALANYM SERCU”.

REKLAMA

ostromed CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG
lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG pacjentów przyszpitalnych poradni wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; Asystent Zakładu Diagnostyki Obrazowej w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich

Poradnia ginekologiczno-położnicza
lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Karolina Perszel – lekarz w trakcie specjalizacji z ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG; Holter ciśnieniowy

Poradnia hepatologiczna
lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia chorób płuc
lek. Barbara Gembalczyk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia diabetologiczna

Poradnia internistyczna

Poradnia geriatryczna
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, diabetologii i geriatrii

Poradnia nefrologiczna

Poradnia chorób metabolicznych
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy i chorób metabolicznych

Gabinet psychologiczny
mgr Sandra Duda – specjalista psychologii, badania psychologiczne z zakresu transportu i medycyny pracy

Poradnia alergologiczna

Poradnia chorób płuc

Poradnia internistyczna
dr n. med. Łukasz Labus – specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia otolaryngologiczna
lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog
dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog

Poradnia chirurgiczna
lek. Aleksander Chlubek – specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna
lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna
lek. Jacek Madejski – specjalista urolog

Poradnia ortopedyczna
lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia zdrowia psychicznego
lek. Radosław Wilk – specjalista psychiatrii

Poradnia chirurgii dziecięcej
lek. Paulina Brauner – lekarz w trakcie specjalizacji z chirurgii dziecięcej w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach

Poradnia dietetyczna
mgr Magdalena Kopel – dietetyk kliniczny

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi
tel. 32 755 50 07, tel. kom. 539 149 649

Spirometria

Alergiczne Skórne Testy Punktowe (Prick Test)

NOWOŚĆ!
SWE – ELASTOGRAFIA WĄTROBY
Nieinwazyjna ocena stopnia zwłóknienia wątroby

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669
ul. Jana Kasprowicza 1
Racibórz
www.ostromed.pl

eprasa.pl 0a1ec37480

Kulturalne serce Raciborza ma już ćwierć wieku

Wspominamy uroczystość Jubileuszu 25-lecia Raciborskiego Centrum Kultury, która odbyła się 11 października 2026 roku. W towarzystwie zaproszonych gości RCK obchodziło swoje święto podczas uroczystego jubileuszu.

Raciborskie Centrum Kultury powstało 1 lipca 2001 roku, w wyniku połączenia Raciborskiego Domu Kultury i Domu Kultury „Strzecha", dwóch niezwykle ważnych miejsc dla Miasta, do ich tradycji RCK nawiązuje. Ze „Strzechą" związani byli z nim między innymi: Jola Rymsza, Jerzy Wieder, Piotr Libera, wieloletni kierownik Wiktor Kwiatkowski i ostatni dyrektor Leszek Wyka. W budynku przy ulicy Chopina od lat 50-tych ubiegłego wieku działał Powiatowy Dom Kultury, a od 1990 Raciborski Dom Kultury. W tym miejscu należy wspomnieć kilka osób: Henryka Kaptura, kierownika i późniejszego dyrektora, Krystiana Niewrzoła, kierowniczki Annę Łączkowską i Bogumiłę Janikowską oraz dyrektora RDK-u, Marka Rapnickiego, który pełnił tę funkcję 17 lat, do 2001 roku. Po połączeniu pierwszym dyrektorem Raciborskiego Centrum Kultury został Leszek Wyka, to podczas jego kadencji pojawiły się pierwsze polsko-czeskie projekty i powstał „Almanach Prowincjonalny". Kolejnym dyrektorem została Janina Wystub, a jej zastępcą Arkadiusz Grzelka. Od listopada 2015 roku funkcję tę pełni Joanna Maksym-Benczew, a zastępcą jest Anna Kokolus.



Budowanie marki „Kulturalnego serca miasta" jest możliwe dzięki stosunkowo niewielkiemu zespołowi oddanych ludzi, którzy tworzą przestrzeń dla wzruszeń i artystycznych doznań.



Dyrektor Joanna Maksym-Benczew nad jubileuszowym tortem

Amatorski Ruchu Artystyczny to dziś ponad 100 zajęć, w których tygodniowo uczestniczy 1000 osób. A tylko w ubiegłym roku placówka zorganizowała 422 wydarzenia dla niemal 140 000 odbiorców.

Urodzinom RCK towarzyszył koncert "Jazzowe stany Moniuszki" – popularne utwory ojca opery narodowej zabrzmiały w świeżych, zaskakujących aranżacjach.

Po części muzycznej poproszono na scenę wszystkich byłych i obecnych pracowników oraz instruktorów związanych z RDK, Strzechą i RCK. To była bardzo wzruszająca chwila, gdy historia spotkała się z teraźniejszością. Gali towarzyszyła wystawa z kart historii instytucji oraz spotkanie przy jubileuszowym torcie. Uroczystość wsparli Miasto Racibórz (dofinansowanie koncertu „Jazzowe stany Moniuszki"), Cukiernia Hosnowski, Univent-Unister Sound, Kwiaciarnia Dekora. **(rck)**

Gwiazdka Serc na Dzikim Zachodzie

Koncert Charytatywny „Gwiazdka Serc" od ćwierć wieku łączy mieszkańców, przedsiębiorców i samorządowców z Raciborza i powiatu raciborskiego wokół wspólnego celu. Na scenie spotykają się osoby znane z życia publicznego, które w większości na co dzień nie mają wiele wspólnego z występami artystycznymi. Raz w roku zamieniają swoje codzienne role na sceniczne, by wspólnie pomagać. Tegoroczna, 23. edycja zabierze publiczność na Dziki Zachód. Kowbojskie klimaty, muzyka, humor i sceniczne niespodzianki zagoszczą 11 grudnia o godz. 18.00 w Raciborskim Centrum Kultury. Od 2000 roku dzięki Gwiazdce Serc udało się zebrać i rozdysponować ponad 600 tysięcy złotych. Organizatorem wydarzenia jest Raciborska Izba Gospodarcza. Koncert przygotowuje społecznie zespół przedsiębiorców zrzeszonych w RIG oraz osób spoza Izby. Zarówno organizatorzy, jak i występujący na scenie artyści angażują się w inicjatywę wolontariacko, pro bono. Bilety-cegiełki dostępne będą na Biletyna.pl oraz w siedzibie Raciborskiej Izby Gospodarczej przy ul. Króla Stefana Batorego 7/2 (I piętro) w Raciborzu. **(red)**

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl 0a1ec37480

Adrian Szczypiński nakręcił „Top Gun" pograniczników

Wybrali się wspólnie w wyjątkową podróż – w czasie i przestrzeni – by stworzyć coś, co zostanie po nich na dekady. Adrian Szczypiński, znany w Raciborzu twórca filmowy, reportażysta i pasjonat historii lokalnej oraz Szymon Mościcki, rzecznik prasowy Śląskiego Oddziału Straży Granicznej. Ten duet połączył siły, by powstał dokument o pogranicznikach z regionu.



Adrian Szczypiński i Szymon Mościcki wspólnie pracowali nad dokumentem o 35-leciu Śląskiego Oddziału Straży Granicznej

– Nowiny: Jaka była geneza waszego spotkania? Dlaczego wspólnie postanowiliście stworzyć projekt, który byłby niemożliwy bez Straży Granicznej, jak również bez Adriana Szczypińskiego?

– Szymon Mościcki: W tym roku straż graniczna jako formacja obchodzi 35 lat odkąd powołano ją do realizacji ustawowych zadań. Żeby uczcić ten jubileusz, szukaliśmy wielu pomysłów i przez cały rok prowadzimy różnego rodzaju inicjatywy. Historia zaczęła się rok temu, kiedy przygotowywaliśmy się do święta, które obchodzimy w maju. Pomysł wpadł mi do głowy podczas premiery filmu dokumentalnego Adriana o włodarzach Raciborza. Ta produkcja tak mi zaimponowała, że zacząłem się zastanawiać nad współpracą z nim. Straż Graniczna wcześniej nie miała takiego projektu. Poszedłem do mojego szefa, przedstawiłem mu pomysł, dostałem zielone światło i od razu nawiązałem kontakt z Adrianem. Bałem się tego, bo nie wiedziałem, jak Adrian do tego podejdzie. Zaczęliśmy rozmawiać i okazało się, że pomysł chwycił od razu. Zastanawialiśmy się po kolei, od czego zacząć. Ja pierwotnie myślałem, że zrobimy to na podstawie materiałów archiwalnych, natomiast Adrian wpadł na świetny pomysł: opowiedzmy tę historię poprzez wspomnienia emerytowanych funkcjonariuszy. No i tak się zaczęło.

– To ciekawy wątek. Jeżeli pomysł zrodził się przy okazji oglądania filmu o samorządzie, gdzie wszystko jest jawne i każdy przejaw działalności samorządu jest ustawowo jawny, to formacja, którą pan reprezentuje, nie może się opierać na jawności. Taka misja niemożliwa.

– Adrian Szczypiński: Pierwszym wielkim osiągnięciem tej produkcji było w ogóle znalezienie ludzi, którzy chcieliby w takim filmie wystąpić. Każdy funkcjonariusz, nawet emerytowany od 20 lat, cały czas ma „wkręconą" tajność. Tajemnica poufna obowiązuje, a nikt z zewnątrz nie przyjdzie i nie zwolni go z niej. Wydawało się więc, że to jest niemożliwe od samego początku. Nie namówisz człowieka, który przez całą służbę musiał trzymać język za zębami, żeby nagle otworzył się przed kamerą, a do tego żeby to poszło publicznie.

– Mościcki: Najgorzej było zacząć. Bardzo pomógł mi emerytowany funkcjonariusz, mój serdeczny kolega, major Wojciech Szyszka, który mocno działa w środowisku emerytów. Skontaktowałem się z nim, przedstawiłem pomysł i poprosiłem, aby pomógł mi dotrzeć do emerytów. Ponieważ uczestniczy w spotkaniach emerytów i rencistów, zaczął o tym opowiadać ludziom.

– Szymon: Zacząłem obdzwaniać każdego emeryta z naszego oddziału. Każdej osobie trzeba było od początku tłumaczyć, jaki jest zamysł, jaki cel, co chcemy pokazać i czego oczekujemy. Ludzie się tego bali. Obdzwoniłem co najmniej 60 osób. Ostatecznie udało się nagrać 18. Ludzie bali się oka kamery. Myślę jednak, że fajnie wyszło. Bardzo się cieszę, że są to zarówno komendanci, czyli osoby na stanowiskach kierowniczych i dowódczych, jak i osoby na stanowiskach wykonawczych – oficerowie, chorążowie.

– Adrianie, mieliście opowiedzianą historię 35-lecia formacji poprzez ludzi. Jak to wyglądało później z twojej strony? Dostałeś pakiet kilkunastu wypowiedzi i co dalej?

– Szczypiński: Uczyłem się ich historii, ich służby, ich specyfiki właśnie przez te wywiady. Jak już zaczęli opowiadać, to robili to bardzo szczerze, bardzo uczciwie, i tak się rozkręcali. Najdłuższy był wywiad z majorem Bulasem – 70 minut, a mógłby jeszcze mówić kolejne trzy godziny. Oni mają bardzo dużo do powiedzenia, a nikt do tej pory nie prosił ich, żeby to zebrać do kupy i opowiedzieć komuś innemu. Może żonie opowiadali, kolegom, ale żeby stworzyć „eksportową" wersję swoich wspomnień – nie mieli jeszcze okazji. Szymon był pierwszym, który na to wpadł. Ja bym na to nie wpadł.

– Mościcki: Widać, jak Adrian się rozkręci, ma mega ogromną wiedzę i może o tym opowiadać i opowiadać. Wspominam nasze wyjazdy z jednego końca służbowej odpowiedzialności na drugi. To często były długie kilometry. Mówiłem do niego: „Opowiadaj, opowiadaj mi o tym". Radia nie trzeba było włączać. Kiedy wkręcił się w ten projekt, zaczął powiększać swoją wiedzę, dłubać, szperać, a ja później dowiadywałem się ciekawych rzeczy historycznych. Ma też dar opowiadania.

– Panie Szymonie, czy któraś z postaci filmu, z palety potencjalnych osób do wypowiedzi, jest dla pana szczególna? Ktoś, kogo udało się pozyskać, jakiś „super transfer", o kim myślał pan: „jego nie przekonam", a jednak wszedł w poczet głosów Straży?

– Myślę, że każda osoba, która wzięła udział w tym projekcie, jest na wagę złota i bardzo wartościowa, bo daje różnorodność. Zamysł był taki, żeby opowiedzieć te 35 lat funkcjonowania formacji: końcówkę Wojsk Ochrony Pogranicza, powstanie Straży Granicznej i to, jak formacja się zmieniała, jak ewoluowała pod kątem sprzętu, ludzi i realizowanych zadań. Adrian pokazał to w filmie doskonale. Żałuję tylko jednej rzeczy: że nie udało się namówić funkcjonariuszki, która była pierwszą w historii Straży Granicznej kobietą na stanowisku komendanta.

– Adrianie, powiedziałeś mi, że to jest taki „Top Gun", tylko pograniczników. Zgadzasz się?

– Ja nie celowałem w pochwałę Straży Granicznej. Chciałem zrobić uczciwy film o historii tej formacji, trochę nawet na zimno, bo nie sądziłem, że można o tym opowiedzieć lekko, z momentami nawet z humorem. Wyjaśnijmy: porównanie do „Top Guna" nie jest w kategoriach kina akcji, tylko chodzi o to, że po premierze tego filmu wszyscy chcieli być pilotami. „Top Gun" był wręcz filmem rekrutacyjnym.

– Nie ukrywajmy, że w tym, czym się panowie zajęliście, jest pierwiastek rekrutacyjny, popularyzujący tę formację. Pokazujecie historię, podkreślacie rolę ludzi, którzy tworzyli Straż, ale ten element też jest zawarty.

– Szczypiński: Wyszło mi to w montażu i teraz wychodzi bardzo wyraźnie.

– Mościcki: Chciałbym podkreślić, że idziemy z hasłem „Od 35 lat stoimy na straży jutra" i mocno podkreślamy, że tę formację budują ludzie, zarówno funkcjonariusze, jak i pracownicy cywilni, którzy też wykonują ogromną pracę na rzecz Straży Granicznej. Jesteśmy formacją, która bardzo mocno się rozwija. W ciągu ostatnich dwóch lat przybyło nas ponad 30% w Śląskim Oddziale. Prowadzimy obecnie kilka wielomilionowych inwestycji budowlanych, bo musimy budować nowe budynki – liczba funkcjonariuszy ciągle rośnie. Jest to potrzebne, bo mamy coraz więcej zadań. Bardzo mocno nastawiamy się na przeciwdziałanie nielegalnej migracji poprzez kontrolę legalności pobytu i zatrudnienia cudzoziemców. Na terenie województwa śląskiego i opolskiego przebywa bardzo dużo osób spoza Polski, które szukają zatrudnienia albo chcą się tu osiedlić.

– Wszystkie filmy Adriana Szczypińskiego są wielkimi wydarzeniami kulturalnymi, tu w Raciborzu i w miejscach, gdzie Adrian realizował różne projekty. Jak ten projekt będzie dystrybuowany i pokazywany szerszej publiczności?

– Pracuję nad tym, żeby dotrzeć do maksymalnej liczby kin w województwie śląskim i na terenie całej Polski. Fajnie byłoby też, gdyby udało się na terenie Raciborza urządzić pokaz jeszcze przed świętami: jeden, dwa, ile będzie trzeba seansów typowo dla mieszkańców. **(ma.w)**

Cały wywiad w portalu Nowiny.pl oraz na youtube.com/@nowinyTV

eprasa.pl 0a1ec37480

MOTORYZACJA

KUPIĘ

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509-796-001.

• Skup samochodów osobowych również do małych poprawek blacharsko-lakierniczych. Dojeżdżam do sprzedającego. Gotówka od ręki, 501-011-090.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

• Sprzedam 32a nieruchomości, w tym wydzielone 7,5 a pod zabudowę, Racibórz-Markowice, ul. Klonowa. Cena łącznie 100 tys. zł. W pobliżu Arboretum Bramy Morawskiej. Tel. 608-362-478.

USŁUGI

• Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696-951-402

• Firma sprzątająca - sprzątanie mieszkań, domów i biur. Usługi jednorazowe i cykliczne. Po remontach, mycie okien, pranie dywanów i tapicerki. Dokładnie i terminowo. tel. 509-801-308.

USŁUGI REM.-BUD.

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod.-kan.-c.o.-gaz. tel. 793-330-597.

• Komplex-Dach, pokrycia dachowe-pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV, 606-118-496.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602-695-679.



CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*

• Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.

Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*

• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).

Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*

• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.

Czcionka biała, tło czarne

APLA*

• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.

Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*

• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.

* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27

SKLEP nowiny.pl



nowiny RACIBORSKIE

Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl; Barbara Frydryk, 668 191 013, b.frydryk@nowiny.pl; Ewa Węgrzyn, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.

Redaktor naczelny: Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczko, 662 056 265, w.zolneczko@nowiny.pl; Dawid Machecki, 662 074 637, d.machecki@nowiny.pl,

Redakcja techniczna: Agnieszka Subocz, a.subocz@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

eprasa.pl 0a1ec37480

Unia za plecami Sparty

Klasa okręgowa III Liga Śląska Rybnik-Racibórz, grupa 3; w kolejce nr 15 rozegranej między 11 a 15 listopada padły następujące rozstrzygnięcia: Chałupki - Unia Racibórz 1:2, Żory - Radlin 3:1, Krzyżanowice - Chwałęcice 0:3, Lubomia - Rogów 0:2, Czyżowice - Nędza 2:1, Krzanowice - Gaszowice 6:3, Borucin - Gorzyce 2:4, Unia Turza Śląska II - Stanowice 1:1; Po rundzie jesiennej w tabeli okręgówki prowadzi Sparta Żory, która ma 39 punktów przed Unią Racibórz z takim samym dorobkiem. W strefie spadku znalazły się: KS 1905 Krzanowice, Naprzód Borucin i Dąb Gaszowice. Okręgówka wróci do gry w połowie marca 2027.

(r)

Klasa A: Pietraszyn z Rudami mierzą w awans

W kolejce nr 15 rozegranej 14 i 15 listopada padły rezultaty: Tworków II - Gamów 1:4, Pietrowice Wielkie - Pietraszyn 1:2. Nowa Wieś - Grzegorzowice 3:2, Studzienna - Krzyżkowice 4:0, Syrynia - Czernica 4:0, Rudy - Buków 6:1, Raszczyce - Owsiszcze 2:2, Bełsznica - Lyski 1:6.

W tabeli na czele są KS Pietraszyn i LKS Buk Rudy - oba kluby mają po 34 pkt.

(r)

Klasa B: LKS 07 Markowice mistrzem jesieni

Ostatnia kolejka w klasie B odnotowała wyniki: Kuźnia - Pszów 2:1, Markowice - Unia II Racibórz 1:1, Zawada Książęca - Cyprzanów 8:0, Pawłów - Rogów II 4:1, Ocice - Kobyla 6:3, Kornowac - Zawada 2:2, Zabełków - Zwonowice 1:5, Ruda Kozielska - Wojnowice 4:2.

Liderem po rundzie jesiennej są Markowice - 39 pkt, przed LKS Pawłów 32 pkt. Najbliżej spadku są Płomień Kobyla i LKS Cyprzanów.

(r)

Wyjazdowa przegrana

LKS Tworków występujący piątej lidze - II Lidze Śląskiej gr. 2 zakończył rundę jesienną meczem wyjazdowym w Bielsku-Białej, gdzie mierzył się z rezerwami BTS Rekord. Gospodarze wygrali 2:0. Tworków w tabeli jest 5 pozycji z 25 punktami. Lider z Bielska ma 37 punktów.

(r)

Zapisują na XI Eko Cross

Gmina Pietrowice Wielkie poinformowała o rozpoczęciu zapisów na XI Eko Cross po Ziemi Pietrowickiej. Jedenasta edycja biegu odbędzie się 16 stycznia 2027 roku. Uczestnicy zmierzą się z 10-kilometrową trasą prowadzącą przez pagórkowate tereny gminy. Limit miejsc wynosi 250 osób.

Start zaplanowano na godz. 11.00 przy szkole w Pietrowicach Wielkich. Trasa będzie składać się z jednej pętli, prowadzącej po asfalcie, drogach utwardzonych i ścieżkach polnych. Zawodnicy będą mieli 90 minut na pokonanie dystansu. Oprócz klasyfikacji generalnej kobiet i mężczyzn oraz kategorii wiekowych przewidziano osobne klasyfikacje dla mieszkańców gminy Pietrowice Wielkie, pracowników Eko Okien i przedstawicieli służb mundurowych. Zapisy internetowe potrwają do 14 stycznia 2027 roku, do godz. 23.59. Wpisowe zaczyna się od 60 zł. Organizatorami wydarzenia są UKS „Start" Pietrowice Wielkie, Gmina Pietrowice Wielkie oraz Eko Okna. Formularz zgłoszeniowy na stronie zapisy.personalbest.pl. **(oprac. d)**

Repertuar kina Bałtyk w Raciborzu

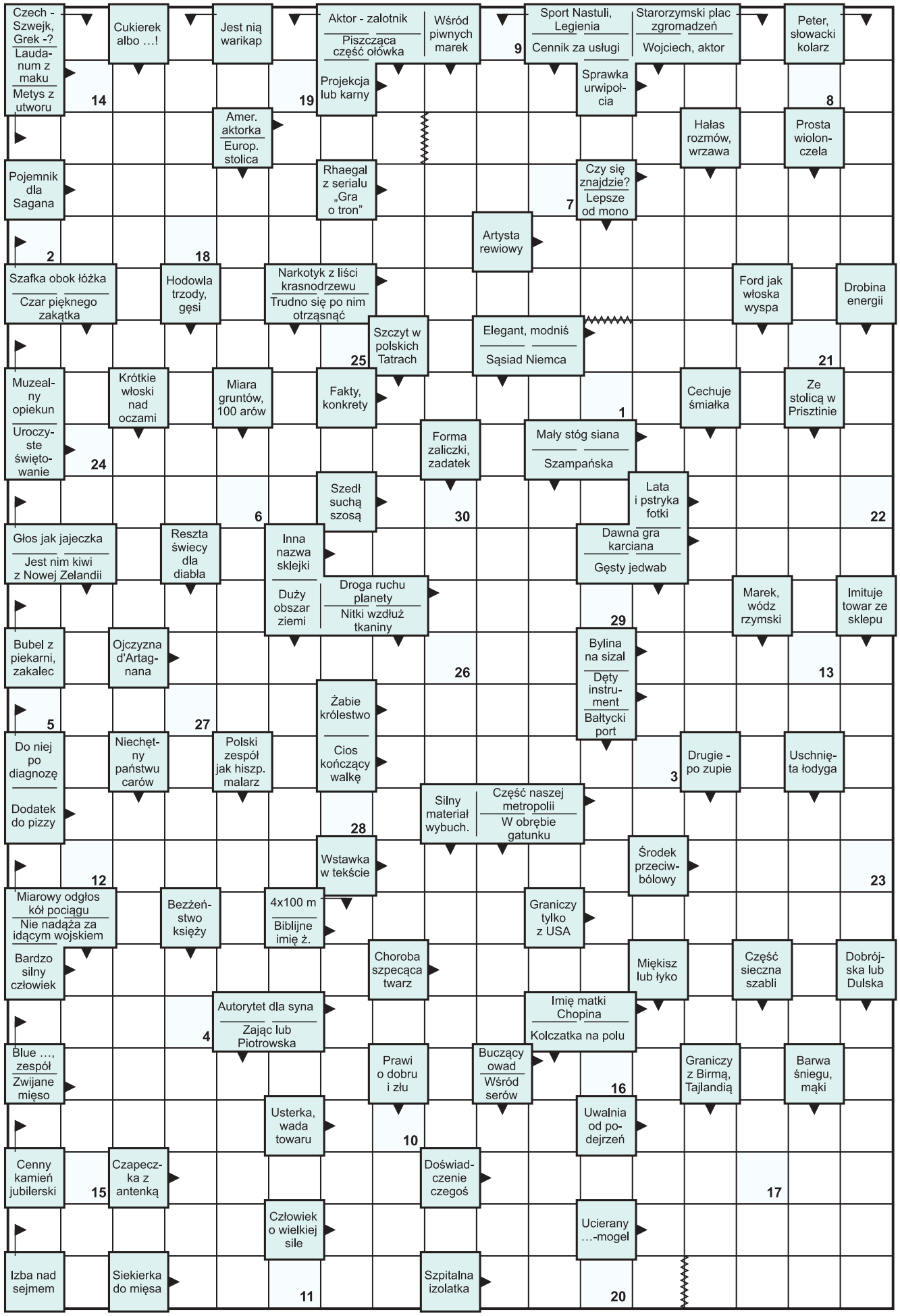
- Kicia Kocia mówi: Dzień dobry!: 17.11. godz. 15:00, 19.10. godz. 14:30
- Kot Prot: 17.11. godz. 16:00; 18.11. godz. 16:30; 19.11. godz. 15:45
- Nasza rewolucja: 18.11. godz. 20:00; 17.11. godz. 17:45
- Najlepsze urodziny królika Karola: 18.11. godz. 15:00
- Kaszpirowski: 18.11. godz. 18:15
- Klub Konesera: Róża: 17.11. godz. 20:00 i 19.11. godz. 17:30
- 35 lat Śląskiego Oddziału Straży Granicznej (reż. A. Szczypiński): 19.11. godz. 19:15
- Struś Pędziwiatr i zemsta Kojota: 20.11. godz. 14:00; 21, 23 i 24.11. godz. 16:00; 22.11. godz. 13:30; 25.11. godz. 15:45
- Przepis na święta: 20.11. godz. 15:45; 21-24.11. godz. 18:00; 25.11. godz. 20:00; 26.11. godz. 19:30
- Klasyka na fali: Przekleństwa niewinności z prelekcją E. Klonowskiej: 20.11. godz. 17:45
- Nasza rewolucja: 20-23.11. godz. 20:00; 2511. godz. 17:45; 26.11. godz. 15:15
- Camino dla opornych: 21.11. godz. 13:45
- Europejski Dzień Kina Artystycznego: Kaszpirowski: 22.11. godz. 15:30
- Zima Mamy Mu: 23 i 24.11. godz. 14:45; 25.11. godz. 14:30
- Klub Konesera: Ktoś całkiem obcy: 24.11. godz. 20:00 i 26.11. godz. 17:30

REKLAMA





eprasa.pl 0a1ec37480



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

HUMOR

☺☻☺

– Gdybym kiedyś miał funkcjonować tylko dzięki jakiejś maszynie, to proszę, odłącz mnie.

– Nie ma sprawy.

– Ej, co ty robisz? Zostaw ten router!

☺☻☺

Rozmawiają dwie koleżanki:

– Mariola, jak możesz tyle jeść, skoro ciągle powtarzasz, że dbasz o linię?

– Bo linia powinna być gruba i wyrazista!

☺☻☺

Irlandczyk wędruje przez pustynię, nagle patrzy, a z piasku wystaje lampa. Pociera...BUM! przed nim pojawia się Dżin:

– Za to, że mnie uwolniłeś, spełnię Twoje 3 życzenia!

– Hmm, daj mi butelkę, w której nigdy nie zabraknie Guinessa!

BUFF! I przed Irlandczykiem pojawia się butelka piwa. Wypija i ze zdumieniem patrzy jak ta natychmiast się napełnia.

– Mój Boże, to niesamowite! Daj mi zaraz jeszcze takie dwie!

☺☻☺

Sędzia pyta oskarżonego:

– Czy to prawda, że sprzedawał pan sok poziomkowy, twierdząc że to eliksir długowieczności?

– Tak! Wysoki sądzie!

– Czy oskarżony był już za to karany?

– Tak. W 1367 roku, a później w 1875.

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Twoje samopoczucie będzie wyjątkowo dobre. Sukces będzie tkwił w Twoim nastawieniu. Właśnie dzięki niemu będziesz w stanie przyciągnąć do swojego życia nowe, ciekawe okazje i możliwości. Choć nie będzie to tydzień, w którym wydarzy się coś przełomowego, to będziesz potrafił doceniać nawet te najdrobniejsze, miłe gesty i sytuacje.

BYK 21.04 – 20.05
Tydzień bardzo niespokojny, dynamiczny i intensywny. To moment, w którym będziesz podejmować sporą ilość działań. Nie będzie czasu na odpoczynek. Możesz być w ciągłym ruchu, załatwiając kolejne niecierpiące zwłoki sprawy. Będą pojawiać się wciąż nowe możliwości.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
To czas, w którym będziesz realizował plany, które wcześniej kiełkowały w Twojej głowie. Zaczniesz działać, realnie wprowadzać w życie swoje pomysły, a efekty mogą Cię bardzo pozytywnie zaskoczyć. Spodziewaj się również znacznie większych przypływów finansowych.

RAK 22.06 – 22.07
W tym tygodniu praca całkowicie Cię pochłonie. Będzie to jednak w pełni Twój wybór. Świadomie wycofasz się z tego, by poświęcać więcej czasu na spotkania ze znajomymi, czy też na nawiązywanie nowych znajomości. Karty wskazują, że możesz nawet pójść o krok dalej i całkowicie zdystansować się od ludzi, przez co w odbiorze możesz być dość nieprzyjemny.

LEW 23.07 – 22.08
W tym tygodniu niemalże wszystko będzie szło tak, jak to sobie założysz. A nawet i lepiej, bowiem tydzień ten będzie pełen bardzo miłych niespodzianek od losu. Jedną z nich będzie na pewno pozytywna decyzja dotycząca pieniędzy.

PANNA 23.08 – 22.09
Zapowiada się spokojny, stateczny, żeby nie powiedzieć nudnawy tydzień. Karty nie wskazują na to, by miało zadziać się coś, co Cię rozczaruje. Jednak nie będziesz też nastawiony na to, by się rozwijać. To dobry moment na to, by wziąć chwilę urlopu i poświęcić czas na odpoczynek.

WAGA 23.09 – 22.10
Ten tydzień to czas, w którym otworzysz się na kontakty z innymi ludźmi. Zarówno ze swoimi bliskimi, jak i z zupełnie nowymi osobami, które dopiero będziesz poznawać. Czekają Cię miłe spotkania z przyjaciółmi, ale także nie zabraknie ciekawych randek. Możesz liczyć także na miłą wiadomość od bliskiej Twojemu sercu osoby.

SKORPION 23.10 – 21.11
Poczujesz nagły przypływ mocy, który pokieruje Cię w stronę rozwoju. To czas, w którym uda Ci się odkryć nowy talent. Przy nieco większym zaangażowaniu, jeszcze w tym tygodniu uda Ci się podjąć takie kroki, które doprowadzą do tego, że ten talent, a zarazem nowa pasja, staną się źródłem zarobku.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Pojawi się przy Tobie osoba, która ze szczerego serca będzie chciała Ci pomóc, nie licząc przy tym na żadne profity. Niemniej jednak pamiętaj o tym, by zachować wzajemność. Karty wróżą również możliwe pojednanie z osobą, z którą do tej pory trwasz w konflikcie.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Przed Tobą szansa na przełomowy tydzień. Karty wróżą energię uwolnienia, odrodzenia. To czas, w którym uda Ci się odciąć od siebie wszelkie niekorzystne sytuacje. Odejdziesz od toksycznych dla Ciebie miejsc i ludzi. Poczujesz w sobie siłę i odwagę do tego, by sięgać po to, co jest dla Ciebie znacznie lepsze.

WODNIK 20.01 – 18.02
W tym tygodniu odłożysz wszelkie inne sprawy na dalszy plan. Głównym priorytetem będą dla Ciebie najbliżsi. Rozejrzyj się też, czy ktoś z Twojej bliskiej rodziny nie potrzebuje pomocy. Właśnie w tym tygodniu możesz takiej osobie pomóc w rozwiązaniu pewnej, trudnej dla niej sprawy.

RYBY 19.02 – 20.03
Nie będzie to szczególnie udany tydzień. Karty wskazują, że sytuacja nie powiedzie się tak, jak ją sobie zaplanowałeś. Możesz odczuwać frustrację, która chwilowo zatrzyma Twoje działania. Nie poddasz się jednak całkowicie. Będziesz szukał nowych możliwości i będzie to lepsza postawa niż całkowita rezygnacja z danego przedsięwzięcia.

Opracował Algiz • www.wrozbyonline.pl

eprasa.pl 0a1ec37480